

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

Loże „nie-masońskie” obsiadły Polskę Sensacyjne oświadczenie b. marszałka Rataja

PRZEBIEG ŚWIĘTA NARODOWEGO we Francji był tego roku wyjątkowo uroczysty i radosny. Parę, spowity już w oczekiwaniu królewskiej pary angielskiej w standardy brytyjskie i francuskie, święcił ten dzień jakby w podniosłym natchnieniu, którego źródło było z poczucia własnej siły i świadomości tej jedności narodowej, która — wbrew wszystkim pesymistom — silniejsza jest po stokroć we Francji, niżby się to napozór wydawać mogło. Entuzjazm towarzyszył wspaniale zorganizowanej i prawdziwie imponującej rewii wojskowej, której przyglądały się nieprzeliczone tłumy publiczności.

Natomiast na obchód 14 lipca, zorganizowany przez partje Frontu Ludowego stawiło się, według obliczeń partji lewicowej(!), zaledwie 20.000 uczestników, podczas gdy jeszcze w r. 1935 demonstrowało ok. 300.000 przeczyszonych przedstawicieli Frontu, a zeszłego roku przez liczny udział elementów lewicowych obchód 14-go lipca robił niemal wrażenie jakiegoś święta rewolucyjnego.

Myliłby się przytem ten, koby ten przebieg uroczystości 14 lipca chciał uważać za coś powierzchownego i przypadkowego. Tak nie jest. 14 lipca jest we Francji zawsze rewją sil narodowych i zarazem sprawdzianem nastrojów i atmosfery ogólnej. Tego roku charakter tej atmosfery nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Narodowa, silna demokracja francuska, wsparta o przymierze z potężną demokracją brytyjską uświadomiła sobie samą swoją moc i potęgę w drobin dla każdego Francuza dnia 14 lipca i o swoim istnieniu przypomniała światu. Kto wie, czy ten dzień nie będzie w psychice zbiorowej Francuzów etapem przelomowym i punktem zwrotnym w mozołnej, pełnej ciężkich trudów wędrówce dziejowej Francji powojennej.

(n.).

Najpiękniejsze karty historii

zapisane trafnym instynktem większości
Patrz art. wstępny na str. 3-ej



Rząd Kanady stworzył w celu ochrony bobrów nowy rezerwat o obszarze przeszło 1500 km. kw. W rezerwacie tym, leżącym w północnej części prowincji Quebec, zabroniono polowania oraz łowienia tych zwierząt przez lat 15. Upływie tego czasu będą tam mogli polować Indianie, dla których traperów ten jednak będzie nadal zamknięty.

W gm. Caineni (Rumunia) rzeka wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego chłopca i dziewczynki. Według przypuszczeń chłopak został zaatakowany przez niedźwiedzia. Zarówno napastnik, jak i napadnięty stoczyli się w czasie szamotaniny do rzeki, w której ponieśli śmierć od utonięcia.

Miejscowość Storo, położona na zachodnim brzegu jeziora Garda, zniszczona została doszczętnie przez gwałtowny pożar. Zginęło 200 osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Wyrządzone szkody przekraczają milion lirów.

Wczoraj wieczorem zmarł w Wanku karydynał Serafino. W stolicy stanu Rio de Janeiro m. m. nad zatoką Rioska odkryła policja tajne posiedzenia jakiegoś związku, którego członkowie zeznali, iż są zwolennikami „synarchizmu”.

Burza masońska, rozpętana przez b. premiera Kozłowskiego, przyniosła nowe błyskawice. Zaliczyć należy do nich przedewszystkiem wielce sensacyjne oświadczenie b. marszałka Sejmu Rataja, którego sen. Kozłowski wymienił w gronie pięciu rzekomych masonów.

P. Rataj przebywał poza Warszawą, na karpacim odludziu, i dopiero wczoraj znalazł się przejazdem w Warszawie. Zapoznawszy się z treścią „rewelacji” i dotychczasowym przebiegiem kampanji masońskiej, zdecydował się p. Rataj na zabranie głosu i złożenie publicznego oświadczenia. Biuletyn Klubu

Sprawozdawców Parlamentarnych przyniósł następujący komunikat pod datą 16 lipca:

W przejeździe z Karpat Zachodnich do Truskawca zatrzymał się w Warszawie p. Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu i prezes NKW Stronnictwa Ludowego. Marszałek Rataj przyjął jednego z dziennikarzy — członka Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, któremu oświadczył co następuje:

Trzymam się zasady nieocagowania w prasie na pogłoski, plotki, insynuacje, do tyżące mnie osobście, chyba, że ubliżałyby mojej czci. To też wyznam Panu, że miałem zamiar przejść do porządku i nad rewelacjami p. L.K. Jednak oświadczenia panów Kota, Sikorskiego, Strońskiego, wymienionych narówni ze mną w „Polityce”, postawiły mnie do pewnego stopnia w położeniu przymusowem.

Oświadczam więc Panu i upoważniam Pana do ogłoszenia mego oświadczenia, że:

Dotycząca mnie wiadomość podana przez p. L. K. w „Polityce” jest nieprawdziwa, albowiem do loży Wielkiego Wschodu nie należę i nigdy nie należałem.

Dodam zaś — już nie dla prostowania „rewelacji” p. L. K. — że od 16 lat nie jestem związany z żadną wogóle niejawną organizacją, zespolem, czy mafią, któreby w jakikolwiek sposób wpływały, lub mogły wpływać na moją działalność publiczną.

A dodając to, bo razi mnie prostactwo w ujmowaniu spraw. Jeżeli już chce się oczyścić atmosferę w Polsce, to trzeba się zająć nie tylko masonerją, która — mojem skromnem zdaniem — nie odgrywa i nie odgrywać w Polsce tej roli,

jaką się jej przypisuje, ale trzeba poszukać także owych swoistych „łóz”, zakonspirowanych zespólów i mafij, które nie reprezentują żadnej społecznej siły, a często i żadnych wartości osobistych, tyle zaważyły i wazą jeszcze na losach Polski.

I nie dalbym grosza za to, czy ostatnie „rewelacje” p. L.K. nie są dywersyjnym posunięciem, mającem osłonić grę jednej z owych „nie-masońskich” łóz.

Oświadczenie b. marszałka Rataja kieruje awanturę masońską na właściwe drogi. Były marszałek Sejmu, wybitny przywódca ruchu ludowego i nie-mason, mówi społeczeństwu:

— Masoni, zgoda, szukajmy masonów, ale szukajmy również tych „nie-masońskich” łóz, zakonspirowanych zespólów i mafij, które wazą na losach Polski.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Od wielu lat obsiadły Polskę zakonspirowane mafje i „nie-masońskie” loże, które intrygują, organizują dywersje, wpływają na rządy, decydują o wielu ważnych kwestiach, sięgają po najlepiej płatne i wpływowe stanowiska, obsadzają je „swoimi” ludźmi.

Wszystkie te loże i mafje działają tajnie, w konspiracji i w ukryciu, unikają wszelkiej kontroli i wszelkiego światła, ale za to zbyt często wazą na losach Polski i o nich decydują. Te właśnie zakonspirowane klki i mafje, te loże „nie-masońskie” stanowią największe bodej niebezpieczeństwo dla naszego państwa.

Zdemaskowanie tych klk i tych łóz, wyrzucenie ich poza nawias publicznego życia, uzdrowiłoby stosunki w Polsce, wprowadziłoby do naszego państwa tak bardzo potrzebną atmosferę jawności i zaufania.

Byłoby pożądanem, aby oświadczenie p. Rataja stało się punktem wyjścia do walki, nie tylko z masonerją, ale także ze wszystkimi „nie-masońskimi” lożami, klkami i mafjami, które Polskę obsiadły i na niej bezkarnie żerują.

Znamiennym jest również ten ustęp oświadczenia, w którym p. Rataj mówi, że od 16 lat nie jest związany z żadną wogóle niejawną organizacją.

Świadczy to oczywiście, że przed 16 laty marsz. Rataj do niejawnej organizacji należał. Nasuwa się samo przez się logiczne pytanie: do jakiej?

Odpowiedź na to pytanie nie stanowiłaby tylko zaspokojenia zwykłej ciekawości, ale przyczyniłaby się w wielkim stopniu do wyświe-tlenia, jakie to „niejawne organizacje” przed 16 laty, a także i dziś wazą na losie Polski.

Dla wyjaśnienia dodać warto, że w roku 1922, a więc właśnie przed 16 laty, p. Rataj został wybrany marszałkiem Sejmu.

Widocznie obejmując ten wysoki urząd uznał p. Rataj za właściwe zerwać wszelkie związki z niejawną organizacją.

Na zimę obiecują „katalogi” masońskie Nowy artykuł b. premiera Kozłowskiego

B. premier sen. Leon Kozłowski zabrał znowu głos w kwestji masońskiej i znowu sprawił wszystkim dotkliwy zawód. Tym razem wystąpił pan b. premier na łamach wileńskiego „Słowa”, również jak i dwutygodnik warszawski, „wolno-konserwatywnego” czyli stojącego poza szeregami Stronnictwa Zachowawczego.

Nowy artykuł pana b. premiera nie zawiera żadnych faktów, żadnych nazwisk, żadnych katalogów. Sen. Kozłowski przyznaje się tylko, że jest autorem warszawskiego artykułu o masonach, który rozpętał burzę.

Niektóre ustępy nowego artykułu pana b. premiera zasługują na przytoczenie. I tak czytamy:

W obecnym stanie rzeczy można uważać wolnomularstwo za organizację wysoce pożyteczną i szlachetną, jak również bardzo szkodliwą i niebezpieczną, albo za zgromadzenie starych ramoli. Jest to pozostawione uznaniu każdego. Istotnie z dużą bardzo rozpiętością o-

pinij spotykamy się w leżących obecnie dyskusji. Naogól masoneria nie ma dobrej opinii i zarzut, że ktoś jest masonem, jest traktowany jako ciężki zarzut, przedewszystkiem dlatego, że opinia publiczna nie chce mafij, a żąda jawności życia publicznego, a masona traktuje jako straszaka.

Pan b. premier wskazuje, że w Polsce forma tajnej była jedyną formą organizacyjną do walki o niepodległość i stwierdza:

Powstanie niepodległego państwa nie usunęło związków tajnych, a niektóre z nich przekształcać się zaczęły w mafje.

Masonerji sen. Kozłowski nie przecenia, ale i nie lekceważy, i jest zdania, że walka z masonerją nie będzie łatwa:

Burza dyskusji prasowej, którą wywołał mój artykuł w „Polityce”, jest tego przykładem.

Jest więc przyznanie się do autorstwa. A co z katalogami? Na to żądanie dziś w całym kraju powszechne tak odpowiada pan b. premier:

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zarządzenie P. Prezydenta o uzupełnieniu porządku obrad sesji nadzwyczajnej

P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniami z dnia 14 b. m. uzupełnił przedmiot obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarstwa uzasadnionego kształtowania cen ar-

tykułów rolniczych. Zarządzenia P. Prezydenta R. P. doręczył w dniu wczorajszym pp. marszałkom Izby Ustawodawczych dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady Ministrów p. Wł. Pa-czoski.

Nowa mobilizacja Czechów Straszą nią źródła niemieckie

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Waldenbura na Śląsku niemieckim, że na całym terytorjum pogranicznym od Opawy aż do Trutnowa (Trontenow) można obserwować nowe czeskie zarządzenia mobilizacyjne.

Drogi są znowu obsadzone przez wojsko, na granicy ustawiono barykady, a przez lunetę jasno widać gniazda karabinów maszynowych i stanowiska artylerji.

W Braunowie stacjonowano nowy pułk. Miejscowa ludność niemiecka jest temi zarządzeniami zaniepokojona, zwłaszcza, że znowu zamknięto dla komunikacji liczne drogi i przystąpiono do rekwizycji koni i zaprzęgów.

Huragany srożą się Wielkie szkody w U. S. A. i Rumunji

NOWY JORK. Wybrzeże New Jersey zostało na długości 10 km. i szerokości 6-u od Redbank aż do Seabright zniszczone cyklonem.

Wyrządzone straty przekraczają 100 tysięcy dolarów.

Równocześnie szalała w ciągu dwóch godzin niezwykle gwałtowna burza nad Nowym Jorkiem. Połączy-

nie radjowe z Europą uległo na krótki czas przerwaniam.

CZERNIOWCE. W ostatnich dniach przeszły nad Rumunją liczne burze, połączone z piorunami i gradem. W Satu Mare grad zniszczył połączenia telefoniczne, wybił setki szyb w mieście, a wichura porwywała drzewa z korzeniami.

W innej części kraju, w Turnu Severin grad poczynił duże spustoszenia w ogrodach owocowych.

Również nad Morzem Czarnem w Konstancy szalejąca nawałnica zerwała z kotwic znaczną ilość statków i łódek w porcie, rozbijając je o mury i urządzenia portowe.

Dziś w Sielance Danciu Kaniowczyków i Żelinnowczyków

1000 samolotów bombowych zamówiła W. Brytania

LONDYN. Lord Nuffield, ogólnie znany właściciel olbrzymiej fabryki samochodów Morris otrzymał od brytyjskiego ministerstwa Lotnictwa zamówienie na 1000 samolotów bombowych, t. zw. „Spitfire”, będących najszybszymi samolotami brytyjskich wojsk lotniczych i rozwijających szybkość 560 km. na godzinę.

Jest to największe zamówienie na samoloty, jakie udzielone było dotąd jakiegokolwiek prywatnej firmie angielskiej. Lord Nuffield rozpoczął jak wiadomo, niedawno w Birmingham budowę specjalnych zakładów dla budowy samolotów, wychodząc z założenia, że dla skutecznej i szybkiej produkcji w zakładach tych należy produkować nie tylko motory i wszystkie części składowe, lecz także kadłuby, uniezależniając się w ten sposób od przemysłu pomocniczego.

Brytyjskie ministerstwo Lotnictwa przez długi czas opierało się projektowi lorda Nuffielda, a w roku zeszłym pomiędzy ówczesnym ministrem Lotnictwa lordem Swintonem, a lordem Nuffieldem powstał nawet na ten temat głośny konflikt. Był to jeden z powodów, że na stanowisku ministra Lotnictwa i w samym ministerstwie Lotnictwa nastąpiły znaczne zmiany, a nowy minister Kingsley Wood całkowicie o-

Zgon Insulla

PARYŻ. Znany finansista Samuel Insull zmarł w Paryżu.

Wielka transakcja górnicza w Czechosłowacji

PRAGA. Konsorcjum złożone z 7 banków i poważnych zakładów przemysłowych pod ogólnym kierownictwem Żywnostenska Banka nabyło kopalnię węgla, położoną w północnych Czechach od rodziny Petřichów, najbogatszej rodziny przemysłowców żydowskich w Czechosłowacji.

Produkcja roczna nabytej kopalni wynosi 4 milj. ton węgla brunatnego rocznie. W ten sposób najpoważniejsze zakłady górniczo - przemysłowe w Czechosłowacji przeszły z rąk żydowskich w ręce czechosłowackie. Transakcja ta ma także znaczenie polityczne ze względu na położenie kopalni w pograniczu zamieszkałym przez ludność czeską i niemiecką.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

MEDJOLAN. W tutejszym obserwatorium meteorologicznym zanotowano dziś w nocy szereg wstrząsów podziemnych, których ognisko znajdowało się mniej więcej w odległości 50 km. od Florencji, prawdopodobnie w pobliżu Sieny.

Nie jest wykluczone, że wstrząsy te mogą się powtórzyć.

Kongres wykształcenia zawodowego

BERLIN. Od 25 do 29 lipca odbywać się będzie w Berlinie Międzynarodowy Kongres wykształcenia zawodowego. W kongresie tym weźmie udział przeszło 2000 delegatów.

Reprezentowane będą oficjalnie następujące państwa: Belgja, Bułgaria, Chile, Chiny, Anglia, Estonia, Francja, Kuba, Kolumbia, Holandia, Irlandja, Norwegja Polska, Portugalia, Włochy, Czechosłowacja i Węgry.

— W gminie Seritu w Siedmiogrodzie zawalił się drewniany dom, w którym schroniło się 25 osób przed burzą. Po wodem zawalenia się domu była silna nawałnica, która szalała przez dłuższy czas nad całą okolicą. Z pod gruzów wydobyto 2 trupy, 3 osoby ciężko ranne oraz 15 osób lekko rannych.

powiedział się za programem lorda Nuffielda, czego wyrazem jest obecne zamówienie.

Lord Nuffield posiadać będzie wolną rękę co do metod, jakie pragnie zastosować, aby produkcję 1000 samolotów uczynić jak najs-

teczniejszą i jak najszybszą. O ile metody zastosowane przez lorda Nuffielda dadzą dobre wyniki, uruchomione przez niego kosztem trzech miljn. funtów szterl. nowe zakłady w Birmingham otrzymają także wielkie zamówienia.

Najściślejsza współpraca polityczna między Anglią i Francją

LONDYN. „Daily Herald” donosi na podstawie źródeł francuskich, że między premierem Chamberlainem i premierem Daladier nastąpiła w przededniu wizyty króla Jerzego w Paryżu serdeczna wymiana prywatnych listów, które są doku-

mentami o wielkim znaczeniu państwowym.

Listy te są wzajemnym zapewnieniem „najnajściślejszej współpracy obu rządów”. W listach tych poruszono ogólne zagadnienia polityki oraz takie sprawy, jak Czechosłowacja, Hiszpanja i Morze Śródziemne.

Jeszcze w tym roku będziemy latać do Nowego Jorku

NOWY JORK. Amerykańskie towarzystwa żeglugi powietrznej prowadzić będą w dalszym ciągu podroże doświadczalne nad Atlantykiem, tak, iż nie jest wykluczone, że przed końcem r. 1938 pasażer, dysponujący sumą 450 dolarów będzie mógł w ciągu 24 godzin dostać się

z Nowego Jorku do Londynu.

Stany Zjednoczone liczą się z możliwością utrzymania w najbliższym czasie regularnej komunikacji powietrznej dla pasażerów i pocztę, ponieważ nowe samoloty, które są na ukończeniu w zakładach Seattle są ostatnim wyrazem techni-

ki i przewyższają wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie wytworzono.

Nie jest również wykluczone, że w początku przyszłego roku przystąpi do utrzymania stałej komunikacji z Ameryką również W. Brytania.

Wrzaskliwe manekiny i cienie nieobecnych na otwarciu sesji Najwyższej Rady Z. S. R. R.

MOSKWA. Dziś została otwarta pierwsza sesja Najwyższej Rady republiki rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydenckiego zasiadli członkowie Politbiura: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Miłkojan, oraz Jeżow, Zdanow, Litwinow, Pietrowskij, a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszynski.

Brak dwóch członków Politbiura, Kosiora i Czubarowa, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o ich zniknięciu z widowni politycznej.

Obecność zaś Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego C.K.W. Ukrainy i który nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie, tem bardziej, że nie wiadomo, w jakim charakterze znajdu-

je się on na ławach Politbiura. Przypomnieć tu należy, że Postyżew na sesji najwyższej rady również był obecny, a wkrótce potem zniknął.

Nieobecność Budiennego również zwróciła powszechną uwagę.

W łóż dla specjalnych gości był obecny Otto Schmidt, a w łóż dla dyplomatów żona Litwinowa z córką.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Barysow, który odczytał przemówienie na temat szczęśliwego życia w Sowietach, „najdemokratyczniejszych na świecie wyborów, najdemokratyczniejszego parlamentu” itp., chwalił przytem w stylu codziennych artykułów prasowych partje komunistyczną oraz Stalina, jako źródło wszelkiej szczęśliwości i ma-

drości. Przy wyliczaniu dobrodziejstw rewolucji i przy dziękowaniu Stalinowi, na sali oraz wśród członków rządu zerwała się burza oklasków.

Na pierwszej sesji, która trwała godzinę, część tego czasu zużyto na oklaski, zaś pozostałe dwie trzecie na uchwalenie regulaminu sesji i porządku dziennego, pozem sesja została odroczone do jutra, do godziny 11-ej rano.

Zaznaczyć należy, że mechanika obrad nie różni się od mechaniki obrad Najw. Rady ZSRR. Wszystkie wnioski uchwalane są w jawnym głosowaniu jednogłośnie. Nikt w sprawie wniosków nie zabierał głosu, a delegaci, pragnący dać ustęp swjej elokwencji, wznosili okrzyki na cześć Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa.

Przed wizytą węgierską w Rzymie

BUDAPESZT. Rzymska wizyta premiera i ministra spraw zagranicznych Węgier budzi szczególnie żywe zainteresowanie. Podróż ta wyjdzie niewątpliwie daleko poza ramy wizyty kurtuazyjnej. Wskazuje na to przedewszystkiem termin, w

jakim się ona odbędzie, a mianowicie po przyłączeniu Austrii do Niemiec i przed wizytą regenta Horthy w Niemczech.

Zdaniem tutejszych kół politycznych na czoło rozmów rzymskich wysuwają się szczególnie trzy kwestje: sprawa dalszego losu protokółów rzymskich, które w Austrii utraciły trzeciego partnera, stosunek Jugosławii do Włoch i Węgier, oraz sprawa czeska.

W Sądzie Apelacyjnym Ciolkosz tłumaczył się, iż użył przykładu dla maszynką do dzielenia zapalek dla przeciwstawienia wielkim wynalazkom P. Prezydenta R. P., a nie dla porównania. Byłoby to sprzeczne ze stosunkiem PPS. do Głowy Państwa, tem bardziej, że w tym okresie partja zabiegała o audjencję u P. Prezydenta.

Sąd uniewinnił całkowicie Adama Ciolkosza.

Niemiecki lot dookoła świata będzie trwał 19 dni

BERLIN. Dzisiejszej nocy o godz. 0.30 wystartował z lotniska w Tempelhofie niemiecki lotnik Hans Bertram na samolocie linii „Deutsche Luffthansa” do Bagdadu.

Bertram projektuje lot naokoło świata na samolotach obsługujących regularne linje. W ciągu 19 dni 21 godzin i 35 minut Bertram zamierza

przebyć trasę długości 39.350 km.

Z Bagdadu poleci Bertram po linii francuskiego towarzystwa „Air-France” przez Karachi — Kalkutę do Bangkoku. Stąd uda się on samolotem „Imperial Airways” do Hongkongu. Następnie samolotami „United Airlines” i „Panamerican Air-

ways” uda się do Nowego Jorku przez Manilę, Guam Island, Wake Island, Midway Island, Honolulu i San Francisco. Z Nowego Jorku uda on się do Lizbony na normalnym samolocie „Luffthansa”.

Bertram zamierza powrócić do Berlina w dn. 3 sierpnia o godz. 22.

„Katalogi” masońskie obiecują na zimę

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Żądanie, które się zjawia, natychmiastowego ujawnienia masonerii, nie wydaje mi się słusznym. Teren prasowy nie jest terenem właściwym. Trybuna dla tego celu musi być tylko trybuna parlamentarna, a rzucanie katalogów na zer pism brukowych byłoby tylko szkodliwe. Chwilą zaś właściwą dla tej dyskusji — dyskusja nad ustawą al-

Istnieje jeszcze jedna droga — ta jest w ręku pana premiera. Szef rządu ma w ręku środki, które pozwalają tego typu związek, jak masoneria, a więc związek, działający półjawnie, ujawnić i powiniem posiadać w swych rękach materiały, wydawane przez samych wolnomularzy, które to ujawnienie ułatwią.

Na zimę zatem obiecuje p. Kozłowski „katalogi”, a równocześnie pragnąłby wyręczyć się szefem rządu.

Pan b. premier nie sądzi, aby w hierarchji spraw państwowych zagadnienie masońskie było najważniejszym, straszy kraj „z pewnością nadchodzącym kryzysem i grożącym załamaniem cen rolniczych”,

ale jednak pod koniec artykułu znów umizga się do premiera Składkowskiego i zgłasza swoją kandydaturę na „dobrowolnego” pogromcę masonerii:

Premier Składkowski, który jest obcy wszelkim mafijnym sposobom działania i z masonerją nie ma nic wspólnego, mógłby taką akcję podjąć i masonerję w Polsce ujawnić.

Jeśli to zagadnienie jest mu obce, stóję do jego dyspozycji i gotów mu jestem w tem działaniu dopomóc celem ujawnienia masonerii. Ujawnienie masonerii? Owszem. Ale społeczeństwo żąda nadto ujawnienia klik i mafji, owych „nie-masońskich” łóz, które wąż na losach Polski.



Odmłodzenie armji japońskiej

TOKJO. Ministerstwo wojny ogłosiło dziś nowe nominacje w wojsku. Koła miarodajne podkreślają, że na odpowiedzialne stanowiska zostały powołane młode, wybitnie uzdolnione osobistości.

M. in. general Koiso, dotychczasowy dowódca armji koreańskiej, został przeniesiony do sztabu generalnego. Stanowisko dowódcy armji koreańskiej zajął general Nakamura, który w r. 1937 był ministrem wojny w gabinecie premiera Hajarasi, a ostatnio był dowódcą grupy ochrony przeciwlotniczej wschodniej Japonji. Dotychczasowy dowódca 4-ej dywizji na froncie chińskim general porucznik Matsui został mianowany dowódcą zachodnio-japońskiej grupy ochrony przeciwlotniczej.

Strasna katastrofa lotnicza

BUENOS AIRES. Z powodu uszkodzenia motoru samolot komunikacyjny, lecący do Brazylii, spadł na zakłada dla obłąkanych w okolicy miasta.

Wedle pierwszej wersji, katastrofa pociągnęła za sobą 50 ofiar. Później doniesiono, że zabita została tylko 1 osoba, 18 osób odniosło rany, a 3 członków załogi i 8 pasażerów wyszło z katastrofy cało.

PRZED WYJAZDEM...

Pieniądze złożone na książeczkę P K O
można podjąć w każdym Urzędzie Pocztowym

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Najpiękniejsze karty historii zapisane trafnym instynktem większości

W dwóch pismach, reprezentujących dwa odmienne poglądy na świat, ukazały się tego samego dnia dwa artykuły, omawiające ten sam problem. Dziwnym przytem zbiegiem okoliczności punktem wyjścia obu tych artykułów było to samo nazwisko. Z tą jednak różnicą, że punktem wyjścia wywodów „Gazety Polskiej” — bo o niej tu z jednej strony mowa — były myśli Artura Górskiego, a w drugim piśmie — w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” — praca dr. Karola Górskiego. Problem zaś polegał na określeniu roli mniejszości w kształtowaniu się dziejów.

Rola ta była, jest i być musi dominująca — pisał Artur Górski; to mniejszość, nie większość, tworzy dzieje. „Gazeta Polska” rozwinęła tę właśnie tezę.

Zarówno jej wywodom, jak i myśli, z których wzięły one początek, trudno odmówić słuszności. Jasną jest rzeczą, że ludzie wybitni muszą być w mniejszości. Większość — to zawsze przeciętność. Oczywiście, ważną jest rzeczą, aby przeciętna była tu najwyższą. Lecz nawet przy osiągnięciu przez nią niebotycznego poziomu, zawsze znajdzie się mniejszość, która nad nią góruje.

Istotnym jest też nie stwierdzenie tego faktu, ale stworzenie takiego mechanizmu, któryby tej ponadprzeciętnej mniejszości zapewniał dominujący wpływ na kształtowanie się dziejów. A także — stworzenie takiego mechanizmu, któryby ustrzegł dzieje przed tem, aby nie stały się one pastwą przeciętności.

Teoretycznie system ten prezentuje wiele plusów.

Przedewszystkiem więc — większość, nawet najbardziej przeciętna, odznacza się jednak trafnym instynktem w kwalifikowaniu walorów człowieka. Wydaje nam się np., że gdyby przeprowadzić statystykę, to okazałoby się, że znacznie więcej niewłaściwych ludzi dostało się na niewłaściwe miejsca w trybie nominacji, niż w trybie wyboru.

Drugi plus systemu naturalnego doboru jest ten, że zapewnia on ścisłą i bezpośrednią łączność większości z mniejszością.

Ma to duże znaczenie z punktu widzenia ustalenia obojętnej odpowiedzialności. A także z punktu widzenia oddziaływania mniejszości na większość — rządzenia nią; z zadania tego napewno łatwiej wywiąże się ten, kto ma za sobą wolę większości, niż ten, kto ma za sobą akt nominacyjny. Ma to wreszcie duże znaczenie z tego względu, że naturalna, stała, żywa łączność między elitą i szarym tłumem otwiera przed tym ostatnim widoki naturalnego awansu, a elitę chroni przed klęską ekskluzywizmu i idącej jej śladem degeneracji.

Ten zresztą system naturalnego doboru występował na przestrzeni dziejów w zdecydowanej przewadze. W każdym zaś razie wtedy, gdy tak się działo, karty historii zapisywały się najpiękniejszymi zgotowanymi. I temu to zapewne przypisać należy, że Artur Górski nie widział powodu do uskarzania się w imieniu historii na kształtujące ją siły.

Rzecz prosta, bywały i wyjątki. O nich właśnie była mowa w artykule „Warszawskiego Dziennika Narodowego” o pracy dr. Karola Górskiego, poświęconej Zakonowi Krzyżowemu. Bo on właśnie wśród tych wyjątków zajmował miejsce poczesne. On był prawozorem zaadoptowanego przez współczesne ustroje totalne systemu nominacji, hierarchji. I na tym właśnie przykładzie można sprawdzić słuszność teoretycznych obiektyw w stosunku do tego systemu.

Bo co scharakteryzowało jego treść? Właśnie ów brak łączności między elitarną mniejszością i przeciętną większością. W Złocie Krzyżowym między rządzącymi i rządzonymi istniała weale nie mniejsza przepaść, niż w niejednym współczesnym ustroju totalnym. Było to źródłem dalszych, ujemnych konsekwencji.

A więc przedewszystkiem — trudności rządzenia. Mniejszość, niezwiązana w sposób organiczny z większością, szukać musiała sztucznych środków, aby nad nią panować i swoje uprzywilejowane stanowisko zachować. Tu leży m. in. przyczyna — pisze dr. K. Górski — dla której ustroje, gdzie rządy elity stały się rządami oligarchji, z reguły operować muszą arsenalem interwencjonizmu i etatyzmu ekonomicznego; jest to jeden z środków uzależnienia od siebie większości.

Drugą konsekwencją jest degenerowanie się mniejszości. Zakon, kasta, czy klika, nie odnawiane świeżym dopływem sił, bądź też odnawiane nie w trybie doboru naturalnego, ale w trybie hierarchiczno-nominacyjnym, ulegają stopniowemu rozkładowi.

I w tem właśnie — zdaniem dr. K. Górskiego — tkwi główny zarodek śmierci zakonnych, oligarchicznych, hierarchiczno-nominacyjnych systemów.

Siła protestu — bunt większości wywraca je rzadko.

Regułą jest to, że wcześniej czy później, ale wkońcu rozkładają się same.

M. K.

Rozkład polskiej komuny Skutki systematycznej „czystki”

Jak już donosiliśmy, Komintern rozwiązał niedawno komitet centralny K. P. P. i zabrał się do przeprowadzania czystki.

Wśród członków organizacji komunistycznej panuje rozprężenie i chaos, przytem omawiane są kolejne rozpoczęte czystki już od roku 1928. Rok ten rozpoczął represje przeciwko prawicowej grupie KC KPP z *Warszawskim i Kostrzewym* na czele. Grupa ta do 1928 r. kierowała organizacją KPP. Wtedy warszawski wraz ze swoimi zwolennikami został usunięty z kierownictwa partji, do głosu natomiast przyszła grupa „szeregowo” bolszewizmu z Leńskim na czele. Sojusznicy warszawskiego z KC poszli na zesłanie w głąb Rosji w 1933 r., bądź też zostali osadzeni w więzieniu. W r. 1934 następują dalsze aresztowania członków KC, a mianowicie: Sochackiego, Klonowicza, Chrościela, Jułskiego, Bukshorna, Ternera i innych. Prasa i odezwy partyjne zakwalifikowały wów czas te aresztowania jako duży sukces kierownictwa KC z Leńskim na czele. W ten sposób, według relacji prasy partyjnej szeregi KPP zostały oczyszczone z *wrogów, szkodników, szpiegów i dywersantów*.

Przyszła jednak kolej i na sztab Leńskiego. Rok 1937 zapoczątkował aresztowania wśród członków ówczesnego KC. Bruno Jasiński (pisarz proletariacki) został oskarżony o współdziałanie z rosyjskim krytykiem Auërbachem, następnie Albert, Brankowski, Henrykowski,

Unszlicht, Leński i inni, oskarżeni zostali o *zdradę interesów komunistycznych i szpiegostwo*. W ten sposób Komintern zlikwidował Komitet Centralny Komunistycznej Partji Polski, mszcząc się na przywódcach za niepowodzenia KPP w *organizowaniu „frontu ludowego w Polsce”*, oraz za niepowodzenie w robocie dywersyjnej na Kresach Wschodnich i na terenie legalnych organizacji socjalistycznych i demokratycznych. Do tych zadań Komintern przywiązywał bardzo dużą wagę i asygnował poważne sumy na realizację tychże. Jednak akcja ta natrafiła na zdecydowaną obojętność

wśród mas i nie dała się zrealizować, pomimo zabiegów ze strony działaczy zarówno KPP, jak KPZU i KPZB.

W związku z likwidacją naczelnych władz KPP i KZMP życie i praca organizacyjna w szeregach komunistycznych *całkowicie prawie zamarła*. Organizacja z każdym dniem ulega coraz większemu rozbiuciu od wewnątrz, odczuwa się przytem dotkliwy brak kadr członkowskich i środków finansowych. Dlatego należy się poważnie liczyć z *likwidacją przez Komintern komunistycznej organizacji w Polsce w dotychczasowej formie*.

zażądnień konstytucyjnych. W tym czasie wydaje szereg prac z tego zakresu, m. in. poważną pracę w języku polskim „O parlamentarzystwie Trzeciej Republiki”.

W latach 1926-28 po powrocie do kraju oddaje się pracy publicystycznej w dzienniku „Praca”. W r. 1928 wchodzi z wyboru do Sejmu jako poseł z okręgu Białostockiego z listy Nr. 1. W tej kadencji jest sekretarzem klubu parlamentarnego BBWR.

Po rozwiązaniu izb ustawodawczych w roku 1930 obejmuje w biurze Senatu kierownictwo referatu prac ustawodawczych, a następnie w lipcu 1932 zostaje mianowany dyrektorem biura Senatu, które to stanowisko zajmował do końca swego życia. Niezależnie od swych zajęć służbowych czynnie współdziała w pracach konstytucyjnych BBWR przez działalność odczytową i publicystyczną.

Zgon Adama Piaseckiego dyrektora Biura Senatu

S. p. Adam Piasecki, dyrektor Biura Senatu zmarł dnia 16 lipca b. r. w Otwocku.

S. p. Adam Piasecki urodzony 10.III. 1898 r. w Popkowie, majątku rodzinnym w woj. lubelskim. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia te przerywa dwukrotnie w latach 18 i 20, by wstąpić do szeregów ochotniczych, biorących udział w wojnie polsko - bolszewickiej. W obronie Lwowa należał do załogi sławego pociągu pancernego „Smiały”.

Po wojnie kontynuuje studia wyższe na uniwersytecie poznańskim, kończąc je z tytułem magistra nauk polityczno-ekonomicznych. W latach 1922-24 jest sekretarzem marszałka Senatu.

Od r. 1924 — 1926 przebywa w Paryżu, gdzie pogłębia studia z dziedziny

W świetle prasy

JAK SIĘ MAJĄ ZACHOWYWAĆ ZONY NIEMIECKICH DYPLOMATÓW ZAGRANICĄ

„Nowa Rzeczpospolita” donosi o szerokich reformach, zastosowanych przez von Ribbentropa wśród dyplomacji niemieckiej. A więc przede wszystkim ambasadorom i posłom Rzeszy zagranicą zabrania się „używać jakiegokolwiek innego języka poza niemieckim, przytem w wypadku nawet, gdyby dyplomata niemiecki znał język francuski lub angielski, a jego rozmówca nie znał niemieckiego — rozmowa ma się toczyć za pomocą tłumacza.

Celem tego zarządzenia jest wprowadzenie języka niemieckiego jako trzeciego języka dyplomatycznego poza angielskim i francuskim w stosunkach między narodowych.”

Ale to jeszcze nie wszystko. Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że ostatni rozkaz ministra spraw zagranicznych Rzeszy „zakazuje żonom ambasadorów i posłów niemieckich zagranicą składania podczas przyjęć, rautów i balów dworskich — dworskich ukłonów, polecając im natomiast pozdrawiać monarchów i ich małżonki skłonieniem głowy.”

Bardzo ciekawe, czy to się da zastosować np. na dworze Ich Brytyjskich Mości, gdzie obowiązują bardzo surowe, od wielu wieków obowiązujące protokoły.

ZŁOWROGI CIEN PRZESZŁOŚCI

„Polska Zbrojna” w doskonałym artykule dr. J. Kucharskiego, zatytułowanym „Wierny przyjaciel Polski z Prus Wschodnich” przypomina mało dziś wśród szerszego społeczeństwa znane, a godne zapamiętania, dzieje bezprzykładnego porwania i wywiezienia z Jablonny pod Warszawą przez wysłanników elektora brandenburskiego wielkiego patrioty polskiego — pruskiego rycerza Ludwika Kalksteina - Stolińskiego, który następnie został ścięty w więzieniu w Szczytnie.

„Śmierć Kalksteina to krwawa plama w dziejach Polski XVII wieku. Rzecz pospolita, szarpana i niszczone przez najeźdźcę, nie zdołała osłonić przed gwałtem swego, pełnego przywiązania i uczuć serdecznych, przyjaciela i obrońcę. Zgwałcony za wszystko, co ku Niej żywił, nieustraszenie i jako prawdziwy bohater.”

COŚ SIĘ JEDNAK ROBI DLA REGULACJI WISŁY

Sprawie regulacji Wisły poświęciliśmy niejedną kartkę. To przecież zagadnienie o pierwszorzędnym znaczeniu dla naszego kraju, posiadającego naturalną, ale zupełnie nie przystosowaną do żeglugi sieci dróg wodnych. Uregulowanie Wisły — to umożliwienie taniego i dogodnego przewozu wytworów przemysłowych, czy produktów rolniczych.

Z całą satysfakcją cytujemy korespondencję „Gazety Polskiej” z Sandomierza, donoszącą, że coś prze cież robi się narazicie dla regulacji Wisły na terenie COP-u:

„Prace nad obwałowaniem lewego brzołu Wisły na odcinku sandomierskim będą już w tym roku ukończone (z 60-ciu km. tego odcinka — w roku bież. wykonywanych jest 30, czyli 50 proc. od lat kilku prowadzonych robót). Ministerstwo na ten cel przeznaczyło 3 miliony złotych (1 km. wału kosztuje 100.000 zł.). Regulacja rzeki Koprzywnia jest również na ukończeniu (za miesiąc nastąpi przełożenie koryta); ujście Koprzywnki, znajdującej się poprzednio przy osadzie Koprzywnica, przesunięto pod Sandomierz, odwadniając w ten sposób obszar o powierzchni 10.000 ha i zabezpieczając przytem grunty orne przed groźbą powodzi.”

BALSAMICZNA SÓL
DO NÓG

GASECKI'S (Z KOBUTRIEM) GASEPIN

usuwa ból, plecenia, nabrzmienie nóg, zmiękca odciski, które po tej kąpiel dają się usunąć nawet gipsami. Należy użyć do obokowania.

Kiepura o operze narodowej

Dyrektorem być nie chce, ale chce ją zorganizować

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią podajemy szereg wyjaśnień Jana Kiepury, dotyczących opery stołecznej, ogłoszonych na konferencji prasowej w Hotelu Europejskim.

Znakomity śpiewak protestuje przede wszystkim wiadomością, jakoby minister W. R. i O. P. miał przyrzec mu subwencję 2 milionów złotych na prowadzenie opery.

Przechodząc do zagadnień aktualnych, Kiepura oświadczył, że opera warszawska winna stać się operą „narodową” i pod tą nazwą zcentralizować całe życie muzyczne w Polsce. Instytucja taka mogłaby, według słów mistrza, wychować na stopień Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Wieniawskiego, a z pomocą śpiewaków — następców Reszków, Sembrión-Kochanowskiej, Didura... Swojego nazwiska znakomity śpiewak nie wymienił, powodowany

zapewne skromnością. Natomiast wyraził przekonanie, że znakomici muzycy i śpiewacy są po dziś dzień jedynymi z najważniejszych polskich „eksportów ducha”.

Dalej znakomity artysta raz jeszcze powtórzył, że nie można prowadzić dobrej opery, gdy nie ma na to odpowiednich funduszy, gdy gaże są głodowe i niewypłacalne w terminie.

Kiepura stanowczo zaprzeczył, jakoby starał się o stanowisko dyrektora opery warszawskiej. „Chcę i dołożę wszelkich starań, aby ten, który się podejmie prowadzenia opery, uzyskał możliwości jej prowadzenia” — oświadczył.

W zakończeniu swych wyjaśnień, Kiepura powiedział, że pragnąłby na wiać kontakt z zagranicą, który opera warszawska naskutek złych stosunków straciła. Znakomici ar-

tyści zagraniczni, jak Rodziński, Wullerstein, reżyser oper w Wiedniu i Medjolanie i inni, z którymi mistrz rozmawiał, wyrazili swoją zgodę na przyjazd do Warszawy. Współpraca z artystami zagranicznymi, którzy mają ogromne doświadczenie, talent i ustaloną markę, byłaby doskonałą szkołą dla naszych talentów krajowych, których mamy ogromne bogactwo. Tu Kiepura wymienił nazwiska Bandrowskiej-Turkiewicz, Wermińskiej, Szczepańskiej, Kostrzewskiej, Czaplickiego, Bende- ra, Gardy i Bevala.

„Mamy ludzi — oświadczył Kiepura — mamy talenty, z których musimy stworzyć wielką Operę Narodową. Ta opera byłaby naszą dumą. Musimy jej dać możność życia, abyśmy nie popełnili wielkiego błędu wobec naszej kultury”.

Nowy Jork wiwatuje na cześć Hughesa

Spontaniczna manifestacja na Broadway'u

Ludność Nowego Jorku zorganizowała dla bohaterstwa lotnika Hughesa i jego towarzyszy triumfalny pochód przez Broadway do ratusza, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie. Hughesa, jego towarzysze oraz najbliższa jego rodzina, posuwali się przez Broadway, zasypywani z okien drapaczy chmur lawiną konfetti, serpentyn i kwiatów. Wzrost okna domów przybrane były kwiatami, gerlandami i gałkami zieleni.

U wrót ratusza powitał lotników burmistrz Nowego Jorku. Hughes odpowiedział krótko, zaznaczając,

że lot jego nie był żadną akrobatyczną sztuką, lecz wykonaniem starannie przygotowanego planu.

Entuzjazm, z jakim witała ludność Nowego Jorku Hughesa, trudno jest opisać. Nowy Jork nie widział nic podobnego od czasu powstania Lindbergha.

Fachowcy obliczają, że lot Hughesa został dokonany z przeciętną szybkością 355 km. na godzinę w powietrzu, a 275 km., o ile się wzięnie pod uwagę przerwę w locie. Ogólny koszt lotu dookoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów.

Sygnaly z M/S „Batorego”

Podczas lotu Hughesa nad Atlantykiem odegrała pewną rolę radiostacja m/s. „Batory”, która dnia 11 b. m. odebrała wezwanie od radiostacji samolotu Hughesa, o podanie pozycji geograficznej statku. Problem tej natychmiast uczyniono zadaniem.

Po powtórnym nadaniu sygnału Hughes mógł ustalić swą pozycję geograficzną i obliczyć dokładnie właściwy kurs.

Nad oceanem samolot Hughesa znajdował się w niewielkim oddaleniu od „Batorego”.

Czy pryszczycza jest groźna dla ludzi i jak się jej ustrzec

Epidemia pryszczycy budzi od pewnego czasu zaniepokojenie ze względu na pogłoski, iż chorobie tej ulegają również ludzie.

W związku z tem Agencja „I-skra” podaje następujący komunikat:

Podane ostatnio informacje o zachorowaniu kilku osób na pryszczycę, a mianowicie: w Tomaszowie Mazowieckim, w Gałowie pow. szamotulskiego i na Rakowcu w Warszawie — nie odpowiadają prawdzie.

W Tomaszowie Mazowieckim u dwójki dzieci chorych rzekomo na pryszczycę, z których jedno zmarło, stwierdzono wrzodzące zapalenie jelit. Rzekoma pryszczycza u dziecka na Rakowcu okazała się seho-rzeniem jamy ustnej. Chory jakoby na pryszczycę robotnik w Gałowie zmarł, — jak się okazuje — na zakażenie krwi.

Co do zanotowanego ostatnio w Warszawie zachorowania z objawami pryszczycy i dwu innych wypadków na prowincji — nie można wyciągać wniosków aż do czasu ukoń-

czenia badań bakteriologicznych.

Alarmy o przypadkach pryszczycy u ludzi okazały się nieuzasadnione. O jakiegokolwiek epidemii pryszczycy wśród ludzi wogóle nie może być mowy. Wobec jednak istnienia zarazy u bydła — należy przestrzegać pewnych warunków higieny.

Przedewszystkiem nie należy pić mleka w stanie surowym. Wystarczy jednak mleko przegotować, bądź podgrzać do temperatury 85 st. C.,

przy której po jednej minucie zarażenie ginie. Mleko przygotowane, czy pasteryzowane jest zupełnie bezpieczne. Na mleko zsiadłe należy również używać mleka pasteryzowanego lub przegotowanego.

Wobec tego, że handel mlekiem jest głównym źródłem przenoszenia pryszczycy — władze wydały jak najsurowsze zarządzenia, których wykonanie uniemożliwia wogóle przedostawanie się mleka zakażonego na rynek.

„Stalinowski urodzaj” zagrożony przez „wrogów ludu”

„Socjalistyczne Ziemielielje” w artykule wstępnym p. t. „Urodzaj stalinowski zebrać bez strat” pisze, że kombajny są źle wykorzystywane. Albo zboże koszone jest zbyt dojrzałe, albo zbyt zielone, co daje duże straty, albowiem wiele kłosów pozostaje na pniu.

W konkluzji dziennik wzywa do powołania najlepszych i pewnych lu-

dzi do ochrony urodzaju socjalistycznego na polu i w spichrzach kolchozów, albowiem resztki niezdołowanych jeszcze wrogów ludu będą usiłowały przeszkodzić zbiorom urodzaju stalinowskiego — będą próbowały zamachu na zbiory kolchozów.

W kraju Ordynikidze, pisze dziennik, zanotowano już szereg ak-

tów szkodliwych, mających na celu zniszczenie urodzaju, jak podpalenie, zarażenie ziarna i t. p. Przypomnieć należy, że przed paru dniami prasa sowiecka notowała podpalenie łanu pszenicy o obszarze 250 hektarów na Ukrainie. Za to 2 chłopów skazano w trybie doraźnym na karę śmierci przez rozstrzelanie.

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Rozwarła ciężkie drzwi biblioteki publicznej i weszła lekko na schody. Wypisała z katalogu wszystkie prace historyczne profesora Brandla (na szczęście nie było ich zbyt wiele) i odszukała swoje miejsce na do-brze znajomej sali, zastawionej rzędami dwuosobowych, krytych zielonego linoleum stołków. Pochylona nad książkami zatępiła na długo w atmosferze pracy i studjów. Cofnęła się jakby w przeszłość i naprzeciąg tych kilku godzin była znow młodzieńką studentką pełną zapału i pilności w nauce...

Gdy wreszcie podniosła głowę z nad książki, szyby wysokich okien i oszklonego dachu pociemniały zupełnie, a w mroku ogromnej sali zapalały się tu i ówdzie ciemne stołki kloszów szmaragdowym światłem lamp.

Podniosła nagle głowę, bo czuła, że ktoś ponad jej ramieniem patrzy na odczytywaną przez nią stronę. I wtedy dopiero zauważyła swego sąsiada (musiał usiąść tu niedawno). Złota śniadość jego twarzy i ręk przeblaskiwała ciepłą czerwinią. Lubila u mężczyzny ten właśnie rodzaj opalenizny. Spotkała na chwilę chłodne spojrzenie doskonale czarnych oczu głęboko osadzonych pod

smugami szerokich brwi i mężczyzna odwrócił spokojnie głowę. Ten spokój był tak pełen obojętności, że sprawiło jej to przykrość. Powróciła do książki, ale już nie czytała. Obserwowała nieznacznie swego sąsiada: miał profil harmonijny, szerokie ramiona, zgrabną sylwetkę. Podobną się jej, musiała to przynależać z niechęcią, z niechęcią, że uległa czarowi obcego człowieka, czarowi bezwiednemu i nieumyślnemu.

Wskazówki zegara mówiły, że trzeba już iść... już zaraz... niecierpliwiły się jakby i przynaglały do pospiechu. Elżbieta powoli składała książki...

Sierpniowy wieczór pachnie wieniącą lewką, kursem ulic i śwędem rozgrzanego asfaltu. Pachnie także przeczuciem jesieni, przeczuciem, które nasycę serce smutkiem i zniechęceniem... I Elżbieta czuje, jak odpływa od niej energia, przed siębioreczność, nawet zainteresowanie dla sprawy, która przed chwilą poruszała ją tak silnie. Czyż tylko po to żyje się, by spełniać swoje obowiązki zawodowe, pracować na utrzymanie i nie mieć już więcej unie... Śmieszne są te myśli, śmieszne i głupie myśli, z powodu jakiegoś mężczyzny i to zupełnie obcego!

Elżbieta otrząsa się z rozmarzenia, jak pies, który wyskoczył z wody. Nadbiega czerwony, zdyszany tramwaj, usobienie codziennej niezmordowanej wędrowki po niezmiennych drózkach życia, nadbiega dzwoniący, nabrzmiały od tłoku, rozkołysany na szynach, i porywa z sobą Elżbietę. Stojąc w tłoku w jasno oświetlonym wnętrzu wozu, wyjęła z torebki notesik, by przypomnieć sobie zapisany adres. Nie wie nawet, gdzie się znajdować może taka ulica, ale może ktoś z jadących?...

Starszy pan zawieszony ręką na pętlach i kołyszący się wraz z nią z każdym podrygiem wozu, objaśnia u niej Elżbietę, gdzie ma wysiąść i jak się potem kierować od przystanku.

Między nowoczesnymi blokami do mów, uliczki są ciche i spokojne. Wąskie, oszczędne chodniki nadają się najlepiej do takich samotnych wędrowek. Brunicka idzie wolno, nie śpieszy się, ma trochę tremy. Miło jest czytać o takich wycieczkach w książce, ale samej próbować?...

Oczy Elżbiety są dalekowidzące i odczytują z łatwością numery domów, tamten po drugiej stronie ulicy jednopiętrowy z ogrodem, to właśnie ten... Brunicka zatrzymała się na krawędzi chodnika. A jeśli

go nie zastanę? Przyjdę drugi raz! — odpowiedziała samej sobie. A jeśli nie zechce ze mną mówić?...

W tej samej chwili w jednym z okien parteru ukazała się kobieta. Wychyliła się, objęła wzrokiem ulicę i cofnęła się w głąb mieszkania. Elżbieta przeszła zdecydowanym krokiem jezdnię. Otworzyła drzwi do małej sianki i po trzech kamiennych stopniach wspięła się ku drzwiom, opatrzonym mosiężną tabliczką: Dr. August Brandl. Serce biło jej mocniej, gdy naciskała dzwonek, było to może nawiązanie do studenckich przedegzaminowych emocji, które przypominało jej teraz to właśnie nazwisko: Dr. August Brandl.

W wysokiej, ciemnonokiej służącej, która otworzyła jej drzwi, poznała zaraz kobietę, wychylającą się z okna.

— Czy zastałam pana profesora?

— Kto pani jest i czego sobie pani życzy? Uprzedzam, jeśli pani jest z gazety, to się pani tu nie dowie...

Głos był ostry, a ciemne łuki brwi zbiegły się surowo nad oczami.

— Nie jestem z prasy, — Brunicka uśmiechnęła się jak mogła najmiej — jestem dawną uczenicą pana profesora i przyszedłam go odwiedzić. Nie zajmę mu zresztą dużo czasu.

Dostrzegła wahanie w twarzy służącej i uśmiechnęła się jeszcze milej.

— Proszę powiedzieć, że Elżbieta Brunicka pragnie się z nim widzieć...

— Nie wiem, czy panią przyjmie. — Potrząsnęła głową służąca. — Profesor jest w żalobie...

— W żalobie? — zaakcentowała przeciągle pytanie. — Czy można wiedzieć po kim?

— To pani nic nie wie? — Służąca spojrzała na nią bacznie, acz przychylnie.

— Co mam wiedzieć? Kogóż to stracił pan profesor?

— Żonę!

— A... to smutne... Rzeczywiście źle trafiłam — zmartwiła się Brunicka.

— Niech pani zaczeka — powiedziała nagle służąca — dowiem się może będzie chciał mówić z panią.

— Ale... jeśli przeszkodzę...

— Nie, nie — ciemnowłosa kobieta wstrząsnęła energicznie głową: — Niech pani zaczeka tutaj.

Otworzyła jakieś drzwi. Był to mały, gustownie urządzone salonik. Nikła woń perfum unosiła się w powietrzu, nad barwnymi poduszkami zarzuconym tapczaniem leżała otwarta książka. Jakby ktoś wstał stąd przed chwilą i odszedł... Odszedł na zawsze?

Elżbieta doznała dziwnego uczucia: uczucia cudzej obecności; było ono tak silne, że mimowoli obejmowała się za siebie kilkakrotnie, by sprawdzić, że nikt, prócz niej nie wszedł do tego pokoju. Było jej tu jakoś duszno i niemiło. Podeszła do drzwi oszklonych, prowadzących na werandę i otworzyła je szeroko.



ILNEJ FLOTY WOJENNEJ

Polska widziana z Londynu

„Doński” uniwersytet i Wawel w... Warszawie

„Encyclopaedia Britannica” ma sławę ustaloną oddawna. Jej poprzednie wydania miały na całym świecie opinię wydawnictwa o znaczeniu epokowym. Na informacji „Encyclopaedia Britannica” można się było opierać, jak na Biblii. „Encyclopaedia Britannica” locuta, causa finita. Do wielkiej wojny uchodziła też „Encyclopaedia” za najwyższy wytwór kultury brytyjskiej i najpiękniejszy wzór objektivizmu angielskiego.

Po wojnie ten stan rzeczy zmienił się cokolwiek. Ostatnie wydanie „Encyclopaedii” (1929) jest dziełem już nie czysto angielskim. To olbrzymie przedsięwzięcie sfinansowane zostało przez specjalne towarzystwo angielsko-amerykańskie i to pozostało ślady na całokształcie wydawnictwa.

Nietylko zresztą w doborze tematów. Można żałować, iż „Encyclopaedia Britannica” przeładowana jest obecnie artykułami i artykułkami, obchodzącymi wyłącznie społeczeństwo amerykańskie — ale nie jest jej najgłówniejszy obecnie brak. Po stokroć ważniejsze jest to, iż w doskonały objektivizm dawnej „Britannici” wtargnął powiew daleko mniej poważnej demagogii; że dokładność jej informacji pozostawia teraz sporo do życzenia; że nie brak w niej dzisiaj nuty dość taniego reklamiarstwa, przejawiającego się, między innymi, doborom współpracowników, nietylko solidnych i godnych zaufania, ile mogących się pochwalić słynnym nazwiskiem; że wreszcie są w niej pewne artykuły, zwłaszcza z dziedziny techniki, pachnące nawet... płatną reklamą.

Mimo to każdy, kto miał do czynienia z wielkimi tomami „Britannici” nawet w jej ostatniej szacie, nauczył się ją cenić i szanować. Niektóre jej działy są prosto wzruszająco piękne w doskonałości swego opracowania. Dla nich przebacza się „Britannice” jej nierówności i niedociągnięcia oraz pewną chaotyczność układu, niewątpliwie utrudniającą korzystanie z tego wydawnictwa. Wobec zupełnego zalanania się znakomitych encyklopedyj niemieckich, które pod przymusowym zarządem hitlerowskim stały się prosto karykaturą dawnych swych zalet — przywykliśmy uważać „Britannicę” za wzór tego typu wydawnictw — obok Encyklopedji Włoskiej, wspaniałej, ale z punktu widzenia upodobań i przyzwyczajzeń zbyt tendencyjnej — na szczyt trudnej sztuki, jaką niewątpliwie jest „encyklopedjologia”.

Z tem większą radością przyjęta została u nas i gdzieindziej wiadomość, iż „Britannica” ma zamiar wydawać co roku specjalne suplementy bieżące. Pierwszy taki suplement, za rok 1937, leży przed nami. Otwieramy go skwapliwie — oczywiście przedwzrostkiem pod literą P. — Poland — i od razu radosny nasz trój oczekiwania zmienia się w gruntownie.

Wiadomości o Polsce były już mocno niedokładne w wydaniu „Britannici” z r. 1929. Artykuł o bitwie pod Warszawą w r. 1920 był np. dziełem bzdurstwa na temat roli gen. Weyganda, który na czele służby z ambasady francuskiej... miał walczyć z Wawel przed najazdem bolszewickim. Bardzo wyraźnie niechętnie było też ujęcie zagadnienia stosunków polsko-litewskich, sprawa Wilna i t. d. Wywołało to w tym czasie wielkie wzburzenie i jak wiemy, spowodowało w redakcji „Encyklopedji” szereg bardzo poważnych interwencji — tembardziej więc też można się było spodziewać, iż w tegorocznym suplementcie informacje o Polsce będą

przynajmniej, jeżeli już nie zycelne, to w każdym razie dokładne. Niestety, stało się inaczej.

Poza różnymi informacjami o Polsce, rozszaniami w różnych punktach „Encyklopedji” (m. in. wcale dokładną informację o najnowszej literaturze polskiej) na specjalną uwagę zasługuje hasło „Warsaw” i „Poland”. Hasło „Warsaw” obejmuje 17 wierszy (jest to przecież tylko uzupełnienie większego artykułu w wydaniu z r. 1929). Wśród różnych informacji dowiadujemy się, iż „the Don University had (1935—36) 9.050 students”. Zdanie to brzmi zupełnie zagadkowo. „Don University”? Doński uniwersytet w Warszawie? Dopiero po chwili przychodzi refleksja. Widocznie autor piszący w „Encyklopedji” o Warszawie uważa, iż uniwersytet Józefa Piłsudskiego jest dalszym ciągiem wywakuowanego w swoim czasie do Rostowa nad Donem uniwersytetu rosyjskiego. Informacja zaiste wzorowo dokładna.

Ale to nie wszystko. W tychże 17 wierszach poświęconych Warszawie znajdujemy informacje, iż „the removal (June) by administrative order of Piłsudski's coffin from the St. Leonard's crypt to

another vault in the Cathedral caused controversy, afterwards reconciled”. Brawo, autorzy encyklopedji! W jednym zdaniu aż dwa idjotyzmy: pomieszany Kraków z Warszawą i pomieszane zarządzanie księcia biskupa Sapiędy z jakimś „administrative order”. Świeżnie!

Szczytem jednak niedokładności, albo raczej złej woli jest artykuł „Poland”. Czytamy więc w nim przedewszystkiem, iż niepokój wewnętrzny w Polsce był powszechny. (At home uneasiness was general). Poza tem autorzy „Encyklopedji” uważają za stosowne podkreślić bardzo mocno i bardzo jaskrawo wzrost antysemityzmu polskiego (aż do „pogromu” brzeskiego włącznie), że wszystkich zaś wypadków r. 1937 za najważniejsze uważają: zamach na pułkownika Koca, strajk nauczycieli(?) wskutek zawieszenia zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego, chłopskie niepokojenie (peasant unrest) i strajki klasowe (strike clashes). Daje to wszystko razem obraz jakiegoś zupełnego chaosu, wrażeń kraju szarpanego jakimiś straszliwymi niepokojami i konfliktami, wśród których jakby jedynym jaśniejszym

punktem jest „a discussion between the president and the Socialists with stabilizing results”. Dla uzupełnienia tego obrazu odsyła autor czytelnika pod hasło „Lithuania”, skąd dowiadujemy się, iż żal z powodu czasowego zatrzymania Wilna przez Polskę pozostaje żywy (resentment at the Polish tenure of Vilna remains active)...

Czem się tłumaczy te wszystkie kwiatki, które cytowaliśmy tutaj a które stanowią niewątpliwie tylko część wspaniałych informacji „Britannici” o Polsce? Ignorancją? Wykluczone. Nie tak trudno jest znaleźć w Londynie kogoś, kto mógłby dostarczyć dobrych informacji o Polsce. Prosto niedbalstwem? „Encyclopaedia Britannica” jest mi mo wszystko zbyt poważnym wydawnictwem, abyśmy to mogli przypuszczać. Wiemy przytem konkretnie, iż — jak to już pisaliśmy — redakcji „Encyklopedji” zwracano już uwagę na nieściśłość informacji zawartych w wydaniu z roku 1929. A więc co? Niestety, trudno oprzeć się wrażeniu, iż mamy tu do czynienia ze złą wolą, na którą widocznie niema lekarstwa.

A. Chor.

70-tysięczna armja więźniów w przepelnionych zakładach karnych

Według ostatnio ogłoszonych danych na dzień 1 stycznia r. b. posiadaliśmy w Polsce ogółem 330 więzień, w których przebywało 68.841 więźniów, zaludnienie więzień zatem w roku bieżącym wynosi 164% w stosunku do pojemności. Jeszcze w roku ubiegłym, kiedy w więzieniach przebywało 59.496 osób, zaludnienie wynosiło 143%.

Na ogólną liczbę 330 więzień tylko 141 więzień zaopatrzonych jest w

biblioteki, które dysponują łącznie 115.000 tomów książek.

Wśród więźniów najwięcej, gdyż 16.710, odsiadywało kary do 6 miesięcy, 11.889 skazanych było na kary od 6 miesięcy do 1 roku, 10.806 — od 1 roku do 3 lat, 10.498 — powyżej 3 lat, wreszcie 665 więźniów odsiadywało kary bezterminowego więzienia. Z ogólnej liczby więźniów, przeważająca większość, gdyż 43.442 była wyznania rzymsko-kato-

lickiego, 10.941 — prawosławnego, 7.866 — grecko-katolickiego, 4.406 — mojżeszowego, 794 ewangelickiego oraz 559 więźniów innych wyznań.

Jeżeli chodzi o wiek więźniów, najwięcej, gdyż 33.528 osób, odsiadujących kary, znajdowało się w wieku od 22 do 30 lat, 22.207 więźniów było w wieku od 31 do 45 lat, 6.405 — od 18 do 21 lat, oraz 5.116 więźniów było w wieku 46 i więcej

Tajemnice gabinetów znachorskich

Rozmowa z „cudotwórcą”

Dlaczego ludzie leczą się u znachorów? Dlaczego poczekalnie ich są pełne, dlaczego do niektórych trzeba się zapisywać na 2 tygodnie zgrzy? Dlaczego do znachorów chodzą nie tylko ciemni prostaczkowie, lecz także ludzie inteligentni, kulturalni, rozumni? Gdzie tkwi tajemnica powodzenia znachorów, gdyż — przynajmniej to otwarcie — ilość ich zwiększa się stale, mimo walki, jaką prowadzą z szarlatanami i medycyną zarówno władze administracyjne jak i Izby lekarskie? Czy naprawdę leczą oni lepiej, niż lekarze dyplomowani, czy istotnie dokonują cudotwórczych uzdrowień? Chcąc zbadać to wszystkie przeprowadziłem szereg wywiadów ze znachorami, z lekarzami i wreszcie z pacjentami uzdrowionymi przez znachorów.

Pierwszy znachor do którego się udałem, ciesząc się ogromnym powodzeniem p. L-ski, zajmujący wspólny apartament na kolonii Staszica bardzo chętnie podzielił się ze mną swymi poglądami na sztukę leczenia:

— My znachorzy, mamy tę wyższość nad lekarzami, że jesteśmy od nich odważniejsi. Idziemy w awangardzie medycyny. Sięgamy po takie środki lecznicze, które medycyna ludowa zna od wieków, a której nauka oficjalna uznać nie chce.

— Mówi pan o ziołach, tak modnych obecnie?

— Nie tylko zioła. Dam panu przy-

kład. W wypadku trudno gojącej się rany znachorzy więcej od wieków stosowali t. zw. „zawłoki”, mianowicie wkładali do rany kawałek zardzewiałego drutu. Jeszcze przed 10 laty oficjalnie medycyna uważała to za objaw haniebnej ciemnoty; dzisiaj lekarz stosują powszechnie zakazanie niegojących się ran, dla wywołania reakcji i pobudzenia tkanki do życia.

Inny przykład: w medycynie chińskiej znany jest mieszczenie silny środek leczniczy, pomagający na cały szereg chorób, t. zw. korzeń „Zeń - Szeń”. Na Wschodzie jeden taki korzeń kosztuje 5 tysięcy dolarów i do Europy sprowadzają go tylko znachorzy. Nauka oficjalna, nie mogąc drogą analizy elementarnej odkryć w tym korzeniu żadnych niezwykłych właściwości, nie chce go uznać.

My jednak leczymy nim i z doświadczenia wiemy o jego leczniczych właściwościach.

— Doświadczenie to jeszcze nie wszystko dla ludzi wiedzy...

— Niech pan w to nie wierzy. Medycyna oficjalna opiera się również tylko na doświadczeniu. Niech pan pokaże doktora, który powie panu dlaczego po zażyciu aspiryny spada temperatura? Nit nie wie dlaczego — prosto doświadczenie wykazało, że ten proszek tak właśnie działa i używa się go.

— Być może, ale nie zaprzeczaj pan, że poza środkami ludowymi, medycyna wynalazła szereg leków

naprawdę doniosłych dla ludzkości.

— Weale nie przeczę, choć z drugiej strony przypomnę, iż bardzo wiele lekarstw i to ważnych wynalazli laicy, nie mający nic wspólnego z medycyną. Naprzykład naparstnica czyli digitalis; środek ten odnalazł lekarz angielski Whithering w starych rodzinnych receptach. Chininę przywieźli do Europy Jezuici, a służyła ona przedtem jako lekarstwo dzikim Indianom. Belladonna znana była w medycynie ludowej od wieków jako „wilecza jagoda”. My dzisiaj stosujemy lekarstwa, jakie za 100 lat dopiero uznają za swoje również lekarze.

— A jeśli chodzi o inne środki lecznicze?

— Niech pan słucha: Elektrotęrapię wynalazł słynny szarlatan i znachor Mesmer; twórcą hydroterapii był zwykły posługacz kąpielowy nazwiskiem Priessnitz. Podstawy laryngologii, czyli leczenia chorób gardła dał słynny śpiewak operowy Garez i t. d. i t. d.

— To wszystko jednak nie tłumaczy mi dlaczego pan, człowiek inteligentny i wykształcony nie skończył medycyny i nie stosuje wszystkich tych środków jako lekarz?

— Dużo dałoby się o tem powiedzieć. Jedno jest pewne i na tem polega nasza wyższość: lekarze nie uznają naszych metod i środków — my przeciwnie — korzystamy ze zdobyczy medycyny. W sąsiednim gabinecie siedzi mój współpracownik lekarz dyplomowany, który pod-

Królowa Marja przejazdem w Krakowie

W piątek wieczorem kurjerem Berlin — Bukareszt przejeżdżała przez Kraków królowa Marja rumuńska.

W czasie postoju na dworcu obecny był jako reprezentant wojewody nacelnik wydziału Osiecki.

Czy będziemy mieli operę w Warszawie

Na ratuszu warszawskim wazą się obecnie losy opery. O dzierżawę opery, do której zarząd miejski ma dopłacać kilkaset tysięcy złotych rocznie, ubiega się 6 osób, a mianowicie: dwóch artystów operowych Mossakowski i Dygas, dyr. Dołycki, dr. Wayda (małżonek b. dzierżawcy opery), em. urzędnik rzeźni miejskiej Falkowski oraz b. dyrektor Filharmonji warszawskiej, obecny dyr. Państwowego Instytutu Muzycznego, Niwiński.

Jest rzeczą b. ciekawą, że w przeciwnieństwie do innych kandydatów, p. Niwiński oświadczył ostatnio w wywiadzie, że dotychczasowe dotacje zarządu miejskiego są zupełnie wystarczające na prowadzenie opery.

Jak wiadomo, subwencja, proponowana przez Magistrat wynosi 360 tysięcy, zaś Klepura, który jeszcze nie zrezygnował i również ubiega się o powierzenie mu Opery, twierdzi, że bez 2 milionów rocznie nie możemy mieć Opery z prawdziwego zdarzenia, lecz tylko jej namiastkę, gdzie wystawiane będą częściej operetki, niż opery.



Autorzy i kompozytorzy całego świata obradowali w stolicy Szwecji

W Sztokholmie odbył się ostatnio międzynarodowy zjazd federacji autorów i kompozytorów scenicznych. Jako delegaci Związku Autorów i Kompozytorów Sceniczych w Polsce wzięli udział w zjeździe: prezes rady naczelnej Zaika-u p. Adam Wienawski, prezes zarządu głównego Jerzy Boczkowski, dyrektor generalny Walery Rudnicki, oraz radca prawny, adw. Jerzy Lessman.

Uroczystego otwarcia zjazdu dokonał ks. Eugenjusz. Podkreślić należy duży sukces delegacji polskiej, której wszystkie wnioski zostały przez zjazd przyjęte. Również w wyniku wyborów delegacji polscy wybrani zostali do szeregu sekcji Federacji. Prezesem Międzynarodowej Federacji Autorów i Kompozytorów Sceniczych na rok bieżący wybrany został Ryszard Strauss.

Uczestnicy zjazdu spotkali się z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony organizatorów i władz szwedzkich. Wspomnieć również należy o przyjęciu zorganizowanym dla wszystkich prezesów związków autorskich przez naszego konsula w Sztokholmie p. posła St. Potworowskiego, co wywarło b. dodatnie wrażenie na uczestnikach konferencji.

pisuje recepty na te wszystkie środki, które nauka oficjalna uznaje.

Tyle powiedział mi o swej sztuce jeden z najpopularniejszych w Warszawie znachorów. O innych metodach i środkach, o tych sekretach gabinetów znachorskich, które odkryłem podając się za pacjenta — w następnym raporcie. (W)

W świecie filmu

Kino we Francji

Wobec rosnącego u nas powodzenia filmów francuskich, które znów odzyskują przodujące miejsce w produkcji europejskiej, warto rzucić okiem na stan obecny francuskiego przemysłu filmowego.

Aktualnymi jego zadaniami zajają się właśnie organ branży filmowej francuskiej „La Cinematographic Francaise”. Organ ten stwierdza przede wszystkim, że kino francuskie, zachwane przed 20 laty inwazją filmów amerykańskich, odzyskało równowagę dzięki udźwiękowieniu ekranów. Dziś jest produkcja francuska ustabilizowana na poziomie zapewnionej rentowności, wyniającej z zaspokojenia potrzeb swego rynku. Rynek produkcji francuskiej (wewnętrzny) oblicza wspomniany organ na 10 milionów osób, co jest niewiele, w porównaniu np. z rynkiem amerykańskim, ale wystarcza do utrzymania produkcji krajowej na należytym poziomie rentowności.

Tu jednak czują się przedsiębiorcy filmowi trzy niebezpieczeństwa: 1) wygórowane gaże; 2) nadmierna konkurencja; 3) możliwość nowej „rewolucji” technicznej (telewizja).

Co do nadmiernie podnoszonych gaż artystów, reżyserów, scenarzystów itp., to winę ponosi tu Hollywood, podbijający w górę honoraria przez „wylapywanie” wybitnych gwiazd, reżyserów, scenarzystów europejskich. Z amerykańską stolicą filmu rywalizuje — a raczej do niedawna jeszcze rywalizował — Londyn, z tym wszelako skutkiem, że produkcja angielska, pomimo ogromu swoich kapitałów, załamała się pod ciężarem nadmiernych kosztów.

Ponieważ na tym odcinku decyduje Hollywood, więc od kierowników produkcji amerykańskiej zależy również unormowanie gaż i uzdrowienie kosztów produkcji. Tymczasem, na dotychczasowym systemie „wylapywania” gwiazd, korzystają artyści, muzycy i literaci, ale tylko „najwięksi”, którzy i tak nie mogą się skarżyć na los.

Co do metod wynajmu filmów we Francji, to zdaniem organu branżowego nieograniczona konkurencja odbija się ujemnie na produkcji. Rentowność jej bowiem zależy w dużym stopniu od obrotowości agenta wynajmu, czyli od czynnika przypadkowego. Są agenci — czempio-

Ś. p. Ryszard Biske

Dn. 12 b. m. złożono na miejsce wiecznego spoczynku, do grobu rodzinnego na Powązkach, ś. p. Ryszarda Biske, prezesa Związku Producentów filmów krótkometrażowych, reżysera i wybitnego filmowca polskiego. Jako reżyser, zapisał się ś. p. Biske w naszej pamięci, bardzo ładną przeróbką „Puszczy” J. Weyssenhoffa. Był to jeden z nie licznych filmów krajowych, skąpanych w atmosferze artystycznej i uczuciowej i usiłujących przetrwać most między literaturą i filmem. Brak poparcia finansowego, a także nadwątłone zdrowie, nie pozwoliły ś. p. Biskemu poświęcić się twórczości filmowej na większą skalę. Co jednak najbardziej wyróżniało nieboszczyka z póród wielu kolegów — to rzetelne z jego strony umiłowanie sztuki filmowej, widzianej za nawiasem interesu. Ś. p. Ryszard Biske posiadał jedyne bodaj w Polsce archiwum filmowe, wzorowo utrzymane i obejmujące wszystkie działy literatury, prasy, reżyserji i techniki oraz plastyki kinematograficznej. Żył lat 45. Zmarł przedwcześnie, pozostawiając po sobie wspomnienie bardzo wybitnego młodośniąka i znawcy rzeczy filmowych oraz dobrego człowieka i uczynnego kolegi.

ni, którzy potrafili obsadzić słaby film po cenach rekordowych, a są tacy, którzy nie umieją wyciągnąć zwrotu kosztów z produkcji bardzo wartościowych.

Duży zamęt na rynku powoduje także t. zw. wyłączne prawo eksploatacji: dany film wyświetlany jest przez pół roku albo i więcej tylko w jednym kinie paryskim, poczem rzuca go się na rynek po bylejakiej cenie.

Rzecz charakterystyczna: w okresie „rewolucyjnym” wzrostu zarobków i podnoszenia cen, jedne tylko kina nie podrożały! Ba! nie brak na wet i takich kin, które od kwietnia r. b. jeszcze obniżyły ceny...

Przyczynę tego zjawiska należy szukać również w nadmiarze konkurencji. W samym Paryżu buduje się obecnie 20 nowych kin, przeważnie wielkich (ponad 1000 miejsc). A co najciekawsze — nowe kina wyrastają obok istniejących, co powoduje zgęszczenie eksploatacji w niektórych miastach, czy nawet niektórych dzielnicach miejskich, podczas

gdy setki mniejszych ośrodków na prowincji dotychczas jeszcze obywateli się bez kin.

Co się tyczy nowych wynalazków technicznych, to Francja, dzierżąca niegdyś prym w tej dziedzinie, wyprzedziła się rolą produkcyjną, od czasu, kiedy tacy pionierzy, jak Lumiere, Pathe, Gaumont, wycofali się z pola walki. Produkcja francuska po przestaje więc na wyścigi z Ameryką, co dadzą nowe eksperymenty amerykańskie (kolor) i angielskie (telewizja).

Pozostaje kwestja cenzury. Należy tu odróżnić dwa odcinki: moralny i polityczny. W zakresie t. zw. moralności cenzura francuska jest nader tolerancyjną. To też podniesienie poziomu moralnego produkcji francuskiej przypisać należy raczej kulturze producentów, wymaganom krytyków i smakowi publiczności. Inaczej z cenzurą polityczną, której rosnący nacisk daje się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza w „aktualnościach”.

Premjery filmowe

Chłopcy z Tyrolu

(Kino Roma)

Zbiorowym bohaterem filmu jest słynny wiedeński chór chłopięcy (Wiener Saengerknaben), znany już naszej publiczności („Toni z Wiednia”) i cieszący się jej sympatią. Tym razem chór występuje w roli uczniów szkoły powszechnej w Kitzbuechel (Tyrol), prowadzonej przez bardzo lubianego nauczyciela (Hans Holt). Nauczyciel jest muzykalny, chłopcy pięknie śpiewają, autentyczne widoki Tyrolu są malowniczo, dużo ruchu i wesołej wrzawy powodują narty w tym ośrodku turystyki zimowej, jakim jest Kitzbuechel... a w to wszystko wpleciono jeszcze komedijowy wątek z romantycznym epizodem walki dwóch pięknych kobiet o serce młodego nauczyciela, z występem publicznym młodocianego chóru, z tajemniczym pożarem, którego sprawcą okazał się miejscowy czarny charakter, kryjący nieciekawe zamiary pod maską pozornej dobroduszo-

ności (Fritz Kampers)...

W części muzycznej filmu wyszukaną młodocianą chór w szeregu pięknie wykonanych utworów Mozarta, Schuberta, Straussa i Schmitta-Gentnera... W części komedijowej wyróżniają się dwie poważne artystki wiedeńskie: Hele Finken-zeller i Elfi Gerhardt, a także wspomniany już Fritz Kampers. Całość, pogodna, okraszona niefrasobliwym humorem, uskrzydłona walcem wiedeńskim i dźwięczną harmonią dziecinnych głosów — sprawia bardzo miłe wrażenie.

Nadprogram, prócz koncertu na organach, dwa świetne dodatki: „Szukam pana!”, oryginalnie pomysiana rzecz o przygodach psa w wielkim mieście — „Nauka nie poszła w las!” — kolorowa Maska Fleischer z popularnym Kubusiem — Marynarzem, amatorem szpi-

Więzy miłości

(Kino Bałtyk)

Tytułem właściwym byłby „Żywot pocziwego pijaka”, a nasz Monopol Spi-rytusowy mógłby zainteresować się tym filmem, rehabilitującym poniekąd najwerniejszych jego odbiorców. Tylko... że propaganda spożycia alkoholu jest u nas chyba zbyt czarna.

Pocziwy pijak, Clem Hawley (Wallace Beery), jest jednym z tych cichych bohaterów, przeciw którym przemawiają wszystkie pozory. Nicpoń, walkoń, pijak i złodziej — tak wygląda Clem w oczach wszystkich, nie wyłączając nawet kochańej i kochającej go żony. Posadza go ona o kradzież akcji, które w rzeczywistości wykradł synalek, zakochany w dziewczynie kabaretowej. Sprawa komplikuje się jeszcze przez to, że o kradzieży namówił go znajomy bankier, figura, jakby wycięta z Dickens'a. Pocziwy nicpoń i pijaczyna Clem bierze na kiel i zmusza skrzętnego intryganta do zwrotu akcji razem z pokalnym zyskiem, poczem triumfalnie wraca do domu, gdzie już nikt nie będzie nim pomiatał.

Intencja filmu jest ludzka i słuszna: nie trzeba zbyt pośpiesznie potępiać, albo lekceważyć człowieka za mankamenty w obyczajku, wychowaniu, obyczajach, czy formach. Taki bowiem człowiek może okazać się bohaterem i nieomal świętym, jak pijanica Clem.

Ale nawet najlepsza intencja nie wiele zdziałała, gdyby nie kapitalna kreacja Wallace' Beery. Znakomity ten aktor założył zapewne rolę Clema do najlepszych w swoim repertuarze komedijowym. Dziełnie mu sekundują Una Merkel, jako ekscentryczna służąca, oraz dawno niewidziany komik George Sidney, w epizodycznej roli. Warto to zobaczyć.

Podróżuj

samolotem

Prace wykopaliskowe

na starym zamku w Grodnie

Prace wykopaliskowe na starym zamku w Grodnie zostały wznowione od czerwca i trwają obecnie nad odsłanianiem szczytków drewnianego grodu litewskiego z 13—14 wieku. Dotąd odkryto 15 budynków, które były rozmieszczone rzędami wzdłuż dróg, zbudowanych z desek. Wszystkie odkryte dotąd budynki stawiane były na węgiel i wzniesione były z drzewa sosnowego, dębiny spotkano tylko w jednym wypadku. Budynki mają formę kwadratową, wielkości około 4x4 m. Były to budynki wyłącznie gospodarcze, różne chlewy i spichlerze.

Przy odsłanianiu poszczególnych warstw drewna znaleziono cały sze-

reg najrozmaitszych zabytków ruchomych z żelaza, brązu, kamienia, drzewa, kości, rogu, skóry, szkła i burszylu.

Wśród metalowych zabytków zwraca uwagę brązowy krzyżek grecki o formie relikwiarzyka, pochodzący prawdopodobnie jako zdobycz wojenna z krajów chrześcijańskich. Wśród zabytków żelaznych są siekiery, noże, ostrogi, groty do kusz, wędki, ościenie. Ostatnio znalazł się sierp żelazny z zachowaną częściowo drewnianą rękojeścią. O istnieniu rodzimego odlewnictwa brązowego świadczą kamienne formy odlewnicze.

Z drewnianych zabytków wymie-

Pawilon filmowy na Targach Wschodnich

Prace nad organizacją Pawilonu Filmowego na XVIII Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie (3—13 września 1938) posuwają się w energicznym tempie naprzód.

Wystawcy zabierają się do prac z zapalem, uważając, iż korzyści propagandowe opłacają sobie trud włożony w budowę stoisk, przygotowanie ekspozycji itp.

Dla ilustracji jednak, dla udowodnienia, że Lwów rzeczywiście odpowiada warunkom propagandowym — świadczy urzędowa statystyka Targów Wschodnich, odnośnie do

frekwencji zwiedzających:

Rok 1933	— 90.000
„ 1934	— 130.000
„ 1935	— 180.000
„ 1936	— 200.000
„ 1937	— 220.000

Niewątpliwie rok bieżący przyniesie dalszy wzrost, na co wskazuje ogromne zainteresowanie biur podróży krajowych i zagranicznych. Zagranica zresztą zasypuje Biuro Pawilonu Filmowego listami, dopytując się o szczegóły wystawy. Dlatego też można z pełną ufnością oczekiwać dnia „premijery”, t. j. 3 września!

Polskie filmy

na wystawie w Wenecji

Komisja międzyministerjalna zakwalifikowała 3 filmy krótkometrażowe, które będą reprezentowały Polskę na międzynarodowej wystawie artystycznej w Wenecji (Biennale).

Dwa z tych filmów „Zubr — król Puszczy Białowieskiej” i „Okowiane żołnierzyki” wykonali dla wytwórni filmowej „Awangarda” M. Emmer i

J. Maliniak, znani z filmu „Polesie”, który w r. 1936 na międzynarodowej wystawie w Wenecji zdobył złoty medal.

Zaznaczyć należy, że film „Zubr — król Puszczy Białowieskiej” demonstrowany w Warszawie, Berlinie, Londynie i Kopenhadze zyskał sobie ogólne uznanie.

Humor francuski na ekranie

Humor francuski zawsze przodował na świecie, zwłaszcza w dziedzinie filmowej nie raz już triumfował. Z póród całej plejady komików francuskich, bezwzględnie największym powodzeniem cieszył się pocieszny, a zarazem niekiedy wrzuszający Fernandel, który otrzymał przydomek „Ferdek”. Ostatnie statystyki dowiodły, że filmy Fernandela biją rekordy kasowe nie tylko w Paryżu (co byłoby zrozumiałe!), ale również i w Szwajcarii, Holandji i krajach skandynawskich. Fernandel jest aktorem pel-

nowartościowym, umie godzić groteskę z lekką komedią, tańczy i śpiewa, szaleje z niebywałym wdziękiem, a postać jego posiada w sobie wrodzoną vis comica.

Dotąd Fernandel był mało w Polsce znany, podobno jednak wkrótce wejdzie na polskie ekrany szereg najlepszych kreacji tego sympatycznego komika, który potrafił zjednać sobie uznanie publiczności tylu państw. Może więc przyszy sezon filmowy w Polsce będzie już pod znakiem beztróskiego francuskiego humoru.

Z prasy filmowej

Ukazał się Nr. 18 miesięcznika „Srebrny Ekran”, specjalnie poświęcony filmom lotniczym i morskim. Na bogatą i zdobną w liczne ilustracje treść złożyły się prace: L. Bruna (O filmach lotniczych), J. Markowicza (Przeład filmowców lotniczych), P. Moskwy (Fotogeniczność tematu lotniczego), S. Troesa (Film polski a romantyzm morza i prze-

stworzy), J. M. (Ludzie morza na ekranie), E. Theobalda (Dozgotna przyjaźń — kawa, nowela), Artysta i człowiek (wspomnienie o ś. p. Nowinie - Przybylskim), E. Tomskiej dwa błyskotliwe wywiady z Jadzią Andrzejewską i Eugeniuszem Bodo, wreszcie szereg rubryk stałych i najobserwantszniejszych w naszej prasie dziennym recenzyjnym.

Cerkwie przepelnione wiernymi

i walka z religją

Dziennik „Paris Midi” donosi z Moskwy, że w Sowietach zaznacza się niezwykle ożywienie ruchu religijnego i równoległe z tem wzmożenie walki przeciwko kościołowi prawosławnemu.

Za kilka tygodni — jak donosi korespondent „Paris Midi” — kościół prawosławny w Rosji ma obchodzić uroczyste 950-lecie przyjęcia chrześcijaństwa przez Rosję. Rząd sowiecki zamierza wydać zakaz jakichkolwiek obchodów związanych z tą rocznicą.

W ostatnich tygodniach zostało

w Moskwie zamkniętych piętnaście cerkwi. Pozostało zatem tylko 25 cerkwi w całej Moskwie, które od rana do wieczora przepelnione są wiernymi.

W ostatnich dniach miano wydać zakaz odprawiania nabożeństw w katedrze moskiewskiej, przeznaczając ją na zburzenie. Zakaz ten miał wywołać wśród mas religijnych bardzo duże poruszenie.

Ponad 2 miliardy ludzi

żyje na świecie

Wydany świeżo rocznik statystyczny Ligi Narodów za r. 1937/38 oblicza, że ludność kuli ziemskiej w dn. 31.12 1936 r. wynosiła 2 miliardy, 115 milionów, 800 tysięcy.

400 tysięcy książek

wojskowych

w niemieckiej bibliotece

wiedzy wojennej

Po wojnie Niemcy założyły największą na świecie bibliotekę wojskową. Przeszło 400 tysięcy książek i 200 tysięcy map zapelnia półki niemieckiej biblioteki wojskowej, która przed dwoma laty przemianowana została na „Państwowa biblioteka wiedzy wojennej”.

Literatura, dotycząca dziedziny militarnej, rozwija się w Niemczech w wyjątkowo szybkim tempie.

S. P.

ADAM PIASECKI

Dyrektor Biura Senatu, b. Poseł na Sejm

Kawaler Krzyża Komandorskiego i Krzyża Oficerskiego Orderu
Odrodzenia Polski, odznaczony Krzyżem Walecznych i in.

Zmarł w Otwocku dnia 16 lipca 1938 roku

Cześć Jego Pamięci!

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej

Cuda „Pałacu Wynalazków”

Najnowsze zdobycze naukowe obejrzeć można w Paryżu

W Paryżu otwarty został nanowolac Wynalazków, który w czasie ostatniej międzynarodowej wystawy budził podziw i szczególne zainteresowanie ludzi nauki. Poza eksponatami z roku ubiegłego, pokazano szereg ostatnich nowości olbrzymiej wagi.

Obok gigantycznego generatora elektrycznego, typu Van de Graaf, którego wyładowanie równe jest 5 milionom wolt, znajdujemy organy elektryczne — dzieło inż. Marcel Garnier. Przy zastosowaniu techniki radioelektryki uczony ten stworzył organy, otwierające drogę wspólnym możliwościom w dziedzinie muzyki.

Organ te złożone są z normalnych części. Kiedy jednak grający naciska klawiszów, powoduje wyładowania elektryczne, które w sumie tworzą piękną symfonię tonów. Drgania elektromagnetyczne w radjozwierciadła, modulowane, przez mikrofon, jakże tworzą różne instrumenty muzyczne. Elektryczne organy same przez się tworzą każdej chwili syntezę tonów przy pomocy grających wahadeł.

W wielkiej sali Ampere — Faraday znajduje się maleńki aparat, tworzący słynny eksperyment Faraday'a. Polegał on na wytwarzaniu prądu elektrycznego przez obracanie się, namagnetyzowany stalowy cylinder. O magnes ocierają się dwa kontakty: jeden w pobliżu biegunów, drugi — pośrodku. Oba połączone są z miliwoltmetrem. Obróty korbę tego maleńkiego aparatu — odchyła się igła miliwolt-

Realizując eksperyment Faraday'a dla celów przemysłowych, skonstruował wielkich roz-

miarów dynamo. Cylinder obrotowy jest z masywnej stali, bez przewodnika z miedzi. Przy 750 obrotach na minutę, dynamo Poirsona wytwarza prąd 50.000 amperów, przy czym napięcie wynosi wszystkiego 14 wolt. Dynamo to ma zastosowanie przy elektrolizie przemysłowej, która wymaga, jak wiadomo, prądu stałego o niskim napięciu, lecz wysokiej mocy.

W ten sposób, genialna myśl Faraday'a, któremu zawdzięczamy prawo proporcjonalności między ilością elektryczności, przenikającej elektrolit i drobino-gramów — posłużyła jako zasada generatora, którego zastosowanie w elektro-chemii jest bardzo cenne.

Inną, również ciekawą, nowością w Pałacu Wynalazków jest wystawiony w sali elektronów i promieni X — mikroskop elektronowy. Wynalazcami i pierwszymi realizatorami takiego mikroskopu byli w r. 1932 dwaj fizycy niemieccy: Knoll i Ruska.

Zadaniem t. zw. separatora w mikroskopie jest umożliwienie oku ludzkiemu oddzielenia dwóch najbliższych siebie położonych punktów, znajdujących się na badanym przedmiocie.

Otóż, naskutek zjawiska dyfrakcji, istnieje przymusowa współzależ-

ność pomiędzy działaniem separatora, a ilością promieni świetlnych. Doprowadziło to do zbudowania mikroskopu o promieniach fioletowych, później — ultra-fioletowych.

Wzmacnian używanych dotychczas elektronów i soczewek (ze szkła dla światła i z kwarcu dla promieni ultra-fioletowych) zastosowano soczewki magnetyczne. Są to właściwie cewki elektromagnetyczne, które przedstawia się wzdłuż szklanej tuby.

Cały aparat posiada kształt podłużnej karafki z płaskim dnem. Otrzymane w nim odbicie jest niezwykle wyraźne. Soczewki magnetyczne mogą być obliczane tak, jak soczewki optyczne, a powiększenie mikroskopu elektronowego daje również precyzyjną formułę.

Palac Wynalazków zawiera wiele innych nowości z dziedziny fizyki optycznej. W najbliższych dniach przybędą eksponaty uczonych amerykańskich. Podziwiać będzie można wspaniałe rezultaty obserwacji astronomicznych słynnego obserwatorium na szczycie Wilsona, oraz — w dziedzinie biologii — ostatnie prace Instytutu Rockefellera, traktujące o pokrewieństwie roślin i odmiennościach dziedzicznych.

(j. m.)

Nakaz brukowania podwórz w szkołach i urzędach gminnych

W uzupełnieniu okólnika w sprawie podniesienia wyglądu osiedli, p. minister Spraw Wewnętrznych zarządził, co następuje:

W domach, mieszczących urzędy gminne, policyjne oraz publiczne szkoły powszechne — podwórza win-

ny być w części, służących do komunikacji, jeszcze w ciągu b. r. zabrukowane.

O ile domy te stanowią własność gminy, koszt zabrukowania ponosi samorząd gminny.

Konie kulawe, głodne i przemęczone pod opieką władz wojewódzkich

Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie zapobiegania dręczeniu koni.

W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby organa policji, w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy — występowały z interwencją dla przerwania przejawów okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administracyjnych.

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i za-

wiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezwzględnie po otrzymaniu doniesienia organów policji, winny bezwzględnie wydać zarządzenie, zakazujące używania konia do pracy aż do wyleczenia. Winna również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponadto p. minister polecił wojewodom wydać zarządzenia, zastrzegające kary karno-administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciążania ich pracą, lub używania chorych koni do pracy.

Odroczenie służby dla studentów politechniki, medycyny i farmacji

W związku z wejściem w życie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych poleca — do czasu wydania nowego rozporządzenia wykonawczego — kierować się następującymi zasadami przy rozpatrywaniu próśb o przedłużenie odroczeń służby wojskowej studentom roczników 1913 — 1915:

Przedłużenie odroczenia zasadniczej służby wojskowej poza 23-ci rok życia może być udzielone następującym osobom: studentom politechnik krajowych i zagranicznych, studującym na wydziałach mechanicznym, budowy maszyn, elektrotechniki, budowy okrętów, budowy samolotów, mierniczym, geodezyj-

nym, chemicznym, inżynierji lądowej lub inżynierji wodnej; studentom medycyny, weterynarii, farmacji, Akademii Górniczej w Krakowie, i Akademii Stomatologicznej w Warszawie.

Przedłużenie odroczenia zasadniczej służby wojskowej nie może być udzielone tym poborowym, którzy zmienili rodzaj studjów, które były podstawą udzielonego im odroczenia.

Co się tyczy odroczeń poborowych z cenzusem, przyjętym na pierwszy rok studjów na wyższych uczelniach, powiatowe władze administracji ogólnej mogą udzielać im odroczeń, gdy do podań będą dołączone dowody, że nie zostali wcieleni do szeregów.

Komisja prawna Episkopatu Polski

W pałacu arcybiskupim w Warszawie pod przewodnictwem J. Em. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego odbyło się posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski. W obradach wzięli udział J. Em. ks.

kardynał Prymas Hlond, J. E. ks. metropolita Sapięha, J. E. ks. arcybiskup Jalbzykowski, J. E. ks. biskup Przeździecki i J. E. ks. biskup Szeląg.

Należy naprawić krzywdę wyrządzoną potomkom bojowników o wolność 1792—1795

W dniu 15 marca r. b. Sejm uchwalił ustawę „o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość w latach 1792—1795”. Wobec kończącej się sesji parlamentarnej, Senat nie mógł się tem zająć. Projekt, o którym mowa, nawiązuje do analogicznej ustawy z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość w latach 1831, 1863, stanowiąc, że warunki zwrotu majątków zabranych po insurekcji Kościuszkowskiej będą takie same, jak przy zwrocie majątków skonfiskowanych w latach 1831 i 1863. To powiązanie dwóch ustaw ma nader ważne konsekwencje. Mianowicie sprawia, że sukcesorowie uczestników walk o niepodległość w latach 1792—1795 o tyle tylko mają prawo domagać się zwrotu skonfiskowanych majątków, o ile zgłosili swe roszczenia do tych dóbr trybem powództwa sądowego przeciwko Skarbowi państwa przed 15 stycznia 1931 r. Taki bowiem ograniczający przepis zawiera ustawa z marca 1932 r. Otóż to właśnie ograniczenie nasuwa poważne zastrzeżenia co do jego słuszności.

Zanim przejdę do uzasadnienia swego w tej sprawie stanowiska cofnę się na chwilę do pierwotnego brzmienia projektu ustawy. Pierwotny tekst, według projektu złożonego przez posła Iphorskiego-Zenkiewicza uprawniał wzmiankowane wyżej osoby do żądania zwrotu skonfiskowanych majątków, o ile tylko co do tych majątków przed dniem 15 stycznia 1931 r. zostało wdrożone postępowanie sądowe. Podkreślał, że z brzmienia projektu nie wynikało, aby majątki skonfiskowane miały być zwrócone tylko tym sukcesorom, którzy w poszukiwaniu ich wystąpili na drogę sądową. Wystarczało, aby chociaż jeden sukcesor taki proces wszczął, a tem samem stwarzał prawo dla wszystkich pozostałych sukcesorów do zgłoszenia swych roszczeń do tegoż majątku, w oparciu o ustawę.

Porównanie przepisów projektu z ich brzmieniem w redakcji, zmienionej przez komisję i przez Sejm uchwalonej, wskazuje na bardziej życiowe i słuszne postawienie sprawy w projekcie. Sytuacja w chwili wszczęcia procesów o majątki skonfiskowane uczestnikom walk o niepodległość w latach 1792—1795 była taka, że szanse ich wygrania były minimalne. Późniejszy bieg wypadków całkowicie to potwierdził. Dziwny doprawdy zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym dniu, kiedy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił wymienioną na wstępie ustawę, w Sądzie Najwyższym ogłoszony został wyrok, oddalający roszczenia sukcesorów Tadeusza Niemiryca, jednego z uczestników walk o niepodległość w latach 1792—1795, któremu Rosjanie z tego właśnie powodu skonfiskowali majątek. Okazało się więc, że racja była po stronie tych, którzy licząc się ze stanem prawnym, wstrzymywali się z wytaczaniem powództw, jak zaznaczono, uznanych ostatecznie za bezzasadne. Jednak prawidłowa ocena stanowiska prawnego i trafne przewidywanie rezultatu zaniechanych procesów nie wyszła im na dobre. Zostali pokrzywdzeni przez ustawę, bowiem wzięła ona w opiekę tylko tych, którzy dzięki większym zasobom czy większej przedsiębiorczości zdecydowali się na wytoczenie Skarbowi państwa procesów, na wet bez widoków na ich wygranie.

Wytworzyła się sytuacja dość paradoksalna. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ratio legis uchwalonej w dniu 15 marca r. b. ustawy polegała na tem, aby wynagrodzić krzywdę wyrządzoną przez zaborcę tym

—ściślej ich potomstwu — którzy chwycili za broń w celu odparcia wroga. Skoro taka była intencja prawodawcy — a to chyba nie ulega wątpliwości — to niedopuszczalne jest czynienie jakichkolwiek różnic między potomstwem bojowników z lat 1792—1795 przy zwrocie majątku skonfiskowanego ich przodkom. Oczywiście, zastrzeżenie to nie dotyczy wypadku, gdy ci potomkowie utracili obywatelstwo polskie lub dopuścili się przestępstw przeciwko państwu. Poza temi dwoma wyjątkami wszyscy oni winni być traktowani jednako, a już najmniej jest podstaw do uprzywilejowania tych, którym lepszy stan materialny pozwolił na wszczęcie procesów, z pominięciem mniej zamożnych czy poprostu biedaków. Niestety, takie właśnie stanowisko zajął Sejm w marcu b. r.

Najwidoczniej istniała obawa, że w razie nieuzależnienia prawa do żądania zwrotu skonfiskowanego majątku od uprzedniego wytoczenia procesu zasięgu działania ustawy będzie zbyt wielki. Obawa ta, może i słuszna, o ile chodziło o potomstwo uczestników powstań z 1831 i 1863 roku, jest nieistotna w odniesieniu do ustawy z marca 1932 r. Aczkolwiek nosi ona nazwę ustawy o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość w latach 1792—1795, jednak jest rzeczą notorycznie znaną, że chodzi tu o sukcesorów jednego tylko z uczestników tych walk, mianowicie Tadeusza Niemiryca.

Skoro tak, to jakż jest cel wzmiankowanego, krzywdzącego ograniczenia. Wszak niezależnie od liczby sukcesorów Niemiryca cały

skonfiskowany majątek według ustawy winien im być zwrócony.

Jedyny efekt nieuzasadnionego ograniczenia ustawowego będzie taki, że ci z pośród sukcesorów Niemiryca, którzy nie wystąpili przed 15 stycznia 1932 r. przeciwko Skarbowi państwa na drogę sądową z powodów o jakich wyżej mowa i nie otrzymali w trybie ustawy z marca 1932 r. będą musieli praw swych dochodzić w drodze procesów, wytoczonych przeciwko uprzywilejowanym sukcesorom.

Powyższe rozważania mają na celu wykazać, że kwota wynagrodzenia szkód materialnych, o potomkom Niemiryca, została przez Sejm załatwiona niesłusznie. Ktoś został lub może zostać pokrzywdzony. Ewentualną krzywdę można jeszcze naprawić. Uczynić to może Senat. T. Chr.

Walka o jugosłowiańską pszenicę

Starcie wpływów angielskich z niemieckimi na Bałkanach

W związku z zbliżającymi się w Jugosławii zmiarami, daje się ostatnio odczuć bardzo silne zainteresowanie jugosłowiańską pszenicą, o zakup której ubiegają się obecnie aż cztery państwa, a mianowicie Niemcy, Włochy, Francja i Anglia. Ten nagły i nieuzasadniony żądaniem względami natury gospodarczej, popyt na pszenicę jugosłowiańską tłumaczy się wyłącznie silną akcją, jaką prowadzi ostatnio Anglia i Francja, dążące do usunięcia dotychczas dominujących wpływów niemieckich w państwach południowo-wschodniej Europy.

Obecnie, celem uniezależnienia jugosłowiańskiego eksportu pszenicy od rynku niemieckiego, Anglia oferuje Jugosławii stosunkowo wysokie ceny, oraz proponuje jej kupno, na wyjątkowych warunkach, t. j. placąc dewizami. Również Włochy, które zasadniczo w b. r. będą potrzebować minimalne ilości pszenicy, okazują chęć zakupu całej ilości jugosłowiańskiej nadwyżki, również na bardzo pomyślnych warunkach. Spodziewać się należy, iż omawiana transakcja dojdzie do skutku przedewszystkiem z Anglią, której wpływy w tym kraju stają się ostatnio bardzo poważne.

Anglia, w ciągu paru ubiegłych tygodni, zainwestowała w jugosłowiańskim ciężkim przemyśle około 1 miljarde dynarów, pozatem, jak się dowiadujemy, nastąpiło formalne połączenie szeregu największych angielskich przedsiębiorstw górni-

czych na terenie Jugosławii.

Będą to kopalnie i przedsiębiorstwa hutnicze w Trepcu, Kapaonik, Zletovo i Novo Brdo, pod wspólną nazwą „Trepcu Mines Ltd.“. Przedsiębiorstwo to jednocześnie podwyższa swój kapitał o 400.000 funtów.

W ten sposób Anglia gruntuje swe wpływy w Jugosławii, prowadząc w bardzo skuteczny sposób walkę z panującą tu dotychczas niemiecką hegemonją gospodarczą.

Według pobieżnych obliczeń Jugosławia w b. r. posiadać będzie na eksport około 45.000 wagonów pszenicy, z której to ilości 10.000 wagonów musi jednak dostarczyć Niemcom, oraz 10.000 wagonów Czechosłowacji. Resztę zakupią niewątpliwie Anglia i Francja. Jugosławia znajduje się w wyjątkowo dogodnej sytuacji, nie potrzebując martwić się o umieszczenie na rynku swych nadwyżek zbożowych.

Kredyty dla kupiectwa hurtowego

W porozumieniu z Radą Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił do uruchamiania ulgowego kredytu dla polskiego, zorganizowanego handlu hurtowego.

Podania osób zainteresowanych winny być kierowane do Banku za pośrednictwem lokalnych organizacji kupieckich,

przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Kredyty mogą być w zasadzie udzielane na okres do 3 lat przy jednorocznym okresie karencyjnym w spłatach kapitałowych.

Oprocentowanie wynosić będzie 6 p. p. a.

60.000 kg. srebra rocznie będzie produkować Jugosławia

W ramach planu uprzemysłowienia kraju rozbudowane zostały m. in. bardzo poważnie jugosłowiańskie kopalnie srebra w Bor i Trepcu. Rozbudowa tych kopalń zapewni Jugosławii bardzo poważne zwiększenie wydobycia tego kruszcu, stawiając Jugosławie na pierwszym miejscu wśród producentów srebra w Europie.

Dotychczas produkcja roczna sre-

bra w Jugosławii nie przekraczała 300 kg. rocznie, gdyż wielkie ilości rud srebrnych przerabiane były zagranicą. Obecnie, po całkowitem zakończeniu robót inwestycyjnych, modernizujących istniejące dotychczas zakłady, produkcja srebra ma być doprowadzona do 60.000 kg. rocznie. Podjęcie produkcji w zwiększonych rozmiarach nastąpi ma już w końcu przyszłego roku.

Zapowiedź ożywienia motoryzacji w kraju

W kołach zbliżonych do przemysłu motoryzacyjnego oczekiwane jest w niedługim czasie ożywienie działalności i wznowienie prac komisji komunikacyjnych przy poszczególnych izbach przemysłowo-handlowych w całym kraju.

Komisje te miałyby zająć się ze szczególną gorliwością aktualnymi problemami motoryzacyjnymi, a roz-

patrzenie konkretnych prac przewidywane jest na połowę sierpnia.

W tym też czasie miałyby być podjęte prace w kierunku zorganizowania wielkiej konferencji przy udziale sfer przemysłowych i handlowych, poświęconej najważniejszym zagadnieniom z dziedziny motoryzacji kraju.

Z Wystawy Szpitalnictwa

Komitet Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa przystąpił do definitywnego rozdzielenia stoisk dla poszczególnych wystawców.

Napływ Wystawców z całego kraju jest tak wielki, że większość stoisk jest już całkowicie zapełniona i dalsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględniane. Pozostały jeszcze nieliczne miejsca w Dziale Ogólnym.

W Wystawie bierze udział wojsko, szereg najważniejszych szpitali, sanatoriów, instytucji społecznych, Instytut Radowy, Polski Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe i t. d.

Bogaty dział farmaceutyki i wyposażenia szpitalnego, chirurgja i elektromedycyna stwarzą całogłęboko imponującą.

Rumunja na XVIII Targach Wschodnich

Również i w roku bieżącym, najbliższy nasz sąsiad Rumunja, wystąpi na Targach Wschodnich w charakterze oficjalnym. Udział Rumunji, a jak już podaliśmy i Białegardji w Targach Wschodnich świadczy o celowości zbliżenia poprzez imprezę rynków południowo-wschodnich i portów czarnomorskich do rynków polskich. Rumunja zajmując jeden z czołowych pawilonów spręzentuje na Targach Wschodnich swą bogatą produkcję rolniczą, zwłaszcza w dziale win, owoców, ryb itp. Ponadto przypomni sobie nam na tegorocznych Targach Wschodnich bogaty i barwny działy rumuńskiego przemysłu ludowego artystycznego, który w roku ubiegłym cieszył się w szerokich kręgach zwiedzających tak żywym zainteresowaniem.

Odczyt p. J. Rakowskiego

W poniedziałek, dnia 18 b. m. godz. 18.45 wicedyrektor gabinetu ministra Skarbu p. Janusz Rakowski wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radja odczyt o zagadnieniach rolnictwa w gospodarce narodowej.

Podatki w sierpniu

W sierpniu przypadają terminy płatności następujących podatków:

Dn. 5 — podatku od energii elektrycznej pobranego w ciągu drugiej połowy lipca r. b.

Dn. 7 — potrąconego podatku dochodowego pracownikom od uszczadzonej służbowych, emerytur, wynagrodzeń za najemną pracę wypłaconych przez służbodawców w lipcu r. b.

Dn. 8 — specjalnego podatku od wynagrodzeń z funduszy publicznych wypłaconych w lipcu.

Dn. 15 — płatność zaliczki kwartalnej na podatek obrotowy przedsiębiorców nieprowadzących prawdy handlowych ksiąg handlowych za I kwartał, w wysokości conajmniej jednej piątej kwoty podatku wymiarzonego za ubiegły rok kalendarzowy.

Dn. 20 — podatek od energii elektrycznej, pobrany w ciągu pierwszych 15 dni sierpnia r. b.

Dn. 25 płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w lipcu przez przedsiębiorstwa handlowe, I i II kat. i przemysłowe do V kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Dn. 31 — płatny jest podatek od kapitałów i rent przypadający od świadczeń umówionych w kontraktach o wydobywanie ciał kopalnianych z cudzego gruntu.

Powrót kpt. Burzyńskiego do Polski

Przygotowania do lotu stratosferycznego

Statkiem „Batory” przybył z Ameryki w ub. piątek do Gdyni kpt. Z. Burzyński, który wkrótce pilotować ma polski balon stratosferyczny.

W czasie pobytu w Ameryce, kpt. Burzyński nawiązał kontakt ze zdobywcą obecnego rekordu stratosferycznego mjr. Stevensem. Zaofiarował on naszemu lotnikowi wszystkie aparaty pomiarowe, których sam używał w czasie swego lotu. Mjr. Stevens wybiera się do Polnej, by być świadkiem startu.

Kpt. Burzyński zakupił szereg aparatów do badania stopnia wilgotności powietrza itp. Nie wszystkie one są już gotowe i przybędą do Polnej M/S. „Batory” w następnym rejsie.

Sprawa zakupu helium nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Liczyć można z całą pewnością na 4.500 mtr. sześć. od armji amerykańskiej.

Z Palestyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady Izby handlowej polsko-palestyńskiej. Prezesem rady został konsul M. Friede, wiceprezesem dyr. E. Modrzycki.

Rada wyłoniła zarząd, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes — L. Lewite, wiceprezes — b. pos. dr. H. Rosmarin, sekr. — adv. B. Olomucki, skarbnik — dyr. J. Skowronek oraz członkowie — dr. inż. E. Eiger, dyr. dr. H. Horowitz, prez. L. Milsztejn, dyr. A. Perlmutter, dyr. H. Taubenfeld, i inż. M. Temkin.

Dobre oziminy — gorsze jare

W związku z rozpoczęciem w roku bieżącym żniw, kółka rolnicze zwracają uwagę na szczególnie tylko dobry urodzaj tegoroczny. Obrodziło mianowicie doskonale żyto. Gorzej przedstawiają się urodzaje owsa i jęczmienia.

Spożycie drożdży stale wzrasta

Konsumcja drożdży za I półrocze roku bieżącego wyniosła 3.898.290 kg., w tym samym okresie zaś roku ubiegłego 3.654.618 kg.

Spożycie drożdży zatem w roku bieżącym zwiększyło się o 243.672 kg., co stanowi przeszło 6½%.

W dalszej części...
Teatr...
Adria...
Bałtyk...
Casino...
Coloss...
Chary...
Elite...
Zabite...
Europa...
Filhar...
Holly...
Heli...
Imper...
Italia...
Kino...
Majest...
Mewa...
Miejsk...
Nowa...
Tydzier...
Pallad...
Pan...
Petit...
Brzoza...
Raj...
Rialto...
Roma...
Sokol...
Sorren...
Studio...
Sinks...
Stylow...
Swiato...
Swit...
Toti...
Uciec...
Victor...
Wand...

POGODA NA DZIS

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Jedyne w dzielnicach zachodnich skłonność do burz i przelotnych deszczów.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny. Teatr Narodowy: „Zielony frak”. Teatr Polski: „Cyganeria paryska”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY

W kinach

Adria: „As kier”. Atlantic: „Symfonia młodości”. Bałtyk: „Wieża miłości”.

NAJBLIŻSZA PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

Teatr Polski daje codziennie barwny i wesole widowisko H. Murgera i T. Barniera „Cyganeria Paryska”.

WYSZY DO SZEREGÓW



Brak miejsc w gimnazjach dla nowych kandydatów

Do kuratorów szkolnych i Min. Oświaty napływają memorjały w sprawie katastrofalnego braku miejsc w gimnazjach państwowych ogólnokształcących.

Najmniejsze działki budowlane ustalone przez władze

W celu przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinie regulacji i zabudowy osiedli, minister Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem

Bilans surowy Polskiego Banku Komercyjnego S. A.

W Warszawie, Al. Jerozolimskie 36 w dniu 30 czerwca 1938 roku STAN CZYNNY: Kasa i sumy do dyspozycji Zł. 801.787,51.

Ze świata muzyki

Muzyka Chopina a świat Terpsychory

Najwyższy rozkwit Sztuki polskiej, tajniki jej nauczania, najczystsza doskonałość jej formy, są nierozdzielnie związane z rytmem polskiego tańca.

Obrzymie nadużycia w spółdzielni lasów państwowych

W czasie przeprowadzania przez główne władze nadzorcze kontroli gospodarki spółdzielni lasów państwowych, natrafiono w spółdzielni „Leśnik” w Tatarowie na obrzymie nadużycia.

Posięg za kierowcą taksówki przejechał na śmierć staruszka

Na szosie puławskiej, w pobliżu miasta, taksówka przejechała na śmierć mieszkankę pobliskiej wsi, 75-letniego Antoniego Fijałkowskiego.

Konkurs na opis życia bezrobotnego

Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu ogłosił konkurs na najlepszy opis życia bezrobotnego. Celem konkursu jest zdobycie materiału do rozstrzygnięcia zagadnienia praktycznych możliwości zlikwidowania bezrobocia.

Pot znikł!!! Puder SUDORYN

Radjo NIEDZIELA, 17 lipca. 7.15 Ave Maria. 7.20 Koncert poranny.

NIEDZIELA, 17 lipca. 9.15 Regionalna transmisja z Zamocisza uroczystości z udziałem Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

WARSAWA II (Mokotów) 15.00 Koncert muzyki polskiej. 15.50 Feljton aktualny.

PONIEDZIALEK, 18 lipca. 6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.20 Muzyka z płyt.

WARSAWA II (Mokotów) 13.00 Muzyka lekka. 13.45 Parę informacji.

PROGRAM AUDYCJI STACJI KRÓTKOFALOWYCH 24.00 Dziennik w jęz. polskim i angielskim.

„Zbankrutowany kupiec“

Posiadaczem 5.600 złotych

Wielkie wrażenie w mieście wywołało w dniu wczorajszym zdarzenie, jakie miało miejsce na ulicy Słowackiego, koło poczty. Z gmachu poczty wyszedł jakiś żyd. Podeszło do niego natychmiast dwóch urzędników z Urzędu Skarbowego.

„Pan pozwoli z nami” — padł rozkaz z ust kierownika egzekucji p. Edmunda Karlińskiego; mam nakaz dokonania rewizji osobistej”. Opierającego się żyda, który wszczął alarm, że go napadają w biały dzień na ulicy, odprowadzono w asyście policji do pobliskiego Urzędu Skarbowego, gdzie poddano go rewizji osobistej.

Przy osobniku tym, którym okazał się Majer Kessel (Garncarska 15), znaleziono gotówkę 2.600 złotych.

Jak się okazało, Majer Kessel prowadził przed kilku laty w Piotrkowie bardzo duży przedsiębiorstwo (hurtowy skład żelaza i materiałów budowlanych). Gdy zalegał spore sumy wierzycielom prywatnym oraz Skarbowi Państwa za podatki przeczornie „zbankrutował”. Zrobił to jednak mądrze, przepisując przedsiębiorstwo na swego zięcia, Berka Silbera, który je prowadzi nadal. Wierzyciele prywatni, wobec zupełnej niewypłacalności dłużnika, zrezygnowali ze swych należności. Również egzekucja skarbową za podatki zaległe przez kilka

lat nie dawała żadnych rezultatów; wielokrotne rewizje osobiste ujawniały drobne kwoty gotówkowe.

Wreszcie Kessel „wpadł”. W drodze poufnej władze skarbowe otrzymały wiadomość, że dłużnik posiada przy sobie większą sumę gotówkową. Zatrzymano go na ulicy i poddano rewizji. Odebrano kwotę 2.600 zł natychmiast obłożono aresztem i złożono w depozycie Urzędu.

Ćwierć miliona złotych ginie rocznie w płomieniach

Na podstawie danych Państwowego zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Piotrkowie ustalono, że w powiecie piotrkowskim przeciętnie wypada na rok około 150 pożarów, w czym około 15 proc. stanowią wypadki uderzenia pioruna; około 20 proc. wszystkich pożarów nie ma ustalonej przyczyny, aczkolwiek zachodzi przypuszczenie, że zostały wywołane przez podpalenie umyślnie lub zaproszenie ognia. W ostatnim roku spłonęło ogółem 221 budynków, za które P.Z.U.W. wypłacił odszkodowanie w wysokości 250.000 zł. Należy tu dodać, że tylko w 2 wypadkach ustalono niebezpieczeństwo, że zagrody zostały podpalone przez ich właścicieli, którzy pociągając się do odpowiedzialności sądowej i skazani na odpowiednio wysokie kary.

Życie w pól-sanatorium dla gruźlików

Staraniem Towarzystwa Przeciwigruźliczego w Piotrkowie, w Szustrówce, koło Sulejowa zostało uruchomione przy wydanej pomocy finansowej ze strony samorządu miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej pól-sanatorium dla dzieci, zagrożonych gruźlicą. Obecnie w pól-sanatorium tym przebywa 36 chłopców z terenu Piotrkowa, którzy cieszą się z dobrych warunków, jakie znaleźli w Szustrówce. Miejscowość ta bowiem znajduje się w suchej, lesistej okolicy, pełnej żywicznego zapachu i posiada znakomite warunki klimatyczne dla reperorowania zagrożonego „białą dżumą” zdrowia przyszłych obywateli kraju. W ub. niedzielę z ramienia magistratu — (nacz. Wydział Op. Sp. oraz dyrektor Ubezpiecz. Społ. z lekarzem naczelnym tej instytucji dokonali lustracji pól-sanatorium w Szustrówce, stwierdzając, że placówka ta spełnia swoje szczerne zadanie z wielkim powodzeniem. Okazało się bowiem że wszyscy przebywający w pól-sanatorium chłopcy w okresie niespełna 6 tygodniowym zyskali na wadze od 5 do 10 kg.

Piorun

(Dokończenie)

W naukowym oświetleniu piorun jest to zjawisko elektryczne, zachodzące przy gwałtownym wyładowaniu się elektryczności, między jedną a drugą chmurą, lub między chmurą a ziemią.

Elektryczność jest dwójakiego rodzaju: dodatnia i ujemna ma tą własność, że przedmioty naładowane jednakowymi rodzajami elektryczności odpychają się wzajem, a różne przyciągają.

Pozatem przedmiot naładowany elektrycznością działa na inny nienaładowany, wzbudzając w nim elektryczność odmiennego rodzaju i zjawisko to nazywa się indukcją.

Jeśli więc chmura naładowana jest elektrycznością dodatnią, to przedmioty na ziemi, zwłaszcza najbliższe chmury, a więc wierzchołki jak wieże kościelne, skrzydła wiatraków, drzewa, góry, anteny radiowe będą posiadały ujemną. A ponieważ elektryczność odmiennego rodzaju przyciąga się — dąży do wyrównania przez iskrę elektryczną, — więc piorun uderza z prędkością w szczyty najczęściej naładowane.

Piorun z nielicznymi wyjątkami uderza tylko latem. Pochodzi to stąd, że górne warstwy powietrza są bardzo zimne (grad letni) a powierzchnia ziemi ciepła, co sprzyja wytworzeniu różnicy potencjałów (elektryczność dodatnia i ujemna), dążących do wyrównania.

Błyskawica jest to iskra elektryczna, przeskakująca między dwoma przedmiotami, a jej różnorodność kształt pochodzi stąd, że iskra dąży po linii najmniejszego oporu, odskakując w bardziej rozrzedzone masy powietrza. Grzmot jest wywołany zgęszczeniem powietrza, które gwałtownie wpada w próżnię wytworzoną przez iskrę elektryczną; ponieważ zaś światło (błyskawica) dobiega do naszego wzroku prawie natychmiast bez względu na odległość, zaś głos (huk przebiega 333 metry na sekundę, przeto licząc sekundy od błyskawicy do grzmotu i mnożąc przez 333 możemy określić jak daleko piorun uderzył.

Usiłował zamordować teściową

35-letni Mieczysław Sima, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego — żył w niezgodzie ze swą żoną którą ustawicznie maltretował, robiąc w domu awantury. Za poniewieraną córką ujęła się jej matka Marianna Pabisiakowa, na którą rozwścieczony zięć rzucił się, uzbrojony w kamień. Kiedy Pabisiakowa czyniła mu wymówki z powodu złego traktowania córki — Sima uderzył ją kamieniem w czoło z takim rozmachem, że nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię nieprzytomna. W stanie ciężkim Pabisiakową przewieziono do szpitala, gdzie — mimo zabiegów lekarskich — nie odzyskała przytomności.

Simę osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

W niedzielę, dnia 17 VII w porannej audycji dla wsi o godzinie 8.15 nadana zostanie jak zwykle „Gazetka rolnicza”. O godzinie 9.00 pogadankę p. t. „Trzeba w lecie dbać o zdrowie” wygłosi popularny prelegent Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecka. Przy wyteżonej pracy w okresie żniw, rolnik zapomina o świecie, często nie dojada, co najważniejsze w życiu — o zdrowie własne i swej rodziny. Autor pogadanki z własnych doświadczeń wskaże sposoby, jak można nawet w czasie najpilniejszej pracy utrzymać się zdrowym. W przerwie między „Gazetką rolniczą”, a wspomnianą wyżej pogadanką nadana zostanie muzyka w wykonaniu zespołu harmonistów Suchockiego i Stecia. W niedzielę po po-

łudniu o godzinie 15.00 audycję dla wsi rozpocznie „Przebieg rynku produktów rolnych”. O godzinie 15.15 pogadankę p. t. „Miernictwo zawodem synów wsi” wygłosi inż. Fryderyk Zoll. O godzinie 15.30 inż. Andrzej Miksiewicz z Rozgłośni Toruńskiej wygłosi pogadankę p. t. „Rzepak pastewny” Prelegent omówi doświadczenia jakie poczyniono na Pomorzu z nową, nie dawno stosowaną w uprawie rośliną powstałą z krzyżówki rzepaku i jarmużu. O godzinie 15.40 Józef Rączkowski z Poznania wygłosi gawędę aktualną p. t. Co słychać wśród rolników”. O godzinie 16.05 nadane zostaną czwarte z kolei obrazki z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu” W opracowaniu Stanisława Dębowskiego. Audycja ta w dalszym ciągu budzi wśród słuchaczy wiejskich duże zainteresowanie ze względu na ciekawe i aktualne tematy jakie są przedmiotem omawianych słuchowisk.

Ta sama komisja dokonała również lustracji kolonii letnich w Tarasce Niwy za Sulejowem gdzie obecnie przebywa pierwszy turnus dziatwy ze szkół powszechnych Piotrkowa, mianowicie dziewczynki w liczbie 164. Dzieci będą bawiły w Tarasce do końca lipca r.b., poczym wyjadą chłopcy w takiej samej liczbie i więcej dziewczynki. Znajdujące się na tej kolonii dzieci to sama nędza Piotrkowa, której stopień może zilustrować fakt, że na ogólną liczbę 164 dziewczynek to tylko 3 nie miały wszawicy. Oczywiście administracja Kolonii miała z tym niemało kłopotu, ale dziewczynki zostały przyprowadzone do należytego stanu i obecnie cieszą się jak najlepszym zdrowiem. Przebywająca na kolonach dziatwa je dobrze i dużo przybywając na wadze, mimo krótkiego okresu pobytu. Stosunek do dziatwy i odwrotnie jest bardzo miły i serdeczny. Na jedną opiekunkę przypada 24 dziewczynki, więc opieka jest b. dobra.

DZIENNIK RADIOWY

Tydzień radiowy rolnika
Od dn. 17 VII do dn. 23 VII 1938

W niedzielę, dnia 17 VII w porannej audycji dla wsi o godzinie 8.15 nadana zostanie jak zwykle „Gazetka rolnicza”. O godzinie 9.00 pogadankę p. t. „Trzeba w lecie dbać o zdrowie” wygłosi popularny prelegent Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecka. Przy wyteżonej pracy w okresie żniw, rolnik zapomina o świecie, często nie dojada, co najważniejsze w życiu — o zdrowie własne i swej rodziny. Autor pogadanki z własnych doświadczeń wskaże sposoby, jak można nawet w czasie najpilniejszej pracy utrzymać się zdrowym. W przerwie między „Gazetką rolniczą”, a wspomnianą wyżej pogadanką nadana zostanie muzyka w wykonaniu zespołu harmonistów Suchockiego i Stecia. W niedzielę po po-

W poniedziałek, dnia 18 VII o godzinie 21.00 pogadankę p. t. „Jak z paszy zielonej otrzymać paszę treściwą” wygłosi prof. Jan Rostafiński.

We wtorek, dnia 19 VII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 20 VII o godzinie 21.00 pogadankę p. t. „Zbieramy miód” wygłosi Bogdan Jędrzejowski.

W czwartek, dnia 21 VII o godzinie 21.00 red. Władysław Góralewski ze Lwowa wygłosi aktualną pogadankę p. t. „Ludzie czy gromada”.

W piątek, dnia 22 VII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 23 VII o godzinie 21.00 pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Posyłamy dzieci do dziecińców” wygłosi Janina Rabkowa. CPC

Jeszcze około 4.000 bezrobotnych

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w ekspozyturze Funduszu Pracy na terenie Piotrkowa i powiatu wynosi 1883. Poza tym w Piotrkowie i powiecie znajduje się z górą 2.000 osób, które w ogóle jeszcze nie pracowały lub też straciły prawo do korzystania z dobrodziejstw Funduszu Pracy.

W pełni sezonu robót publicznych i sezonowych w Piotrkowie i powiecie jest jeszcze około 4.000 osób, którzy wbrew swej woli nie mogą pracować. Wszelkie starania władz samorządu powiatowego i miejskiego, aby uzyskać większe kredyty, by móc zatrudnić jaknajszyszy odsetek bezrobotnych nie dały pozytywnych wyników.

Samemu miastu Fundusz Pracy przyznał zaledwie 415.000 zł co pozwoliło zarządowi miejskiemu na zatrudnienie zaledwie 500 żywcilieli rodzin. W porównaniu z rokiem ubiegłym stanowią to zaledwie 60 proc.

Sytuację ratuje wystanie znacznej partii bezrobotnych do COP oraz na teren powiatu radomszczańskiego.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG
GASECKIEGO (KASOBY) „AGEPIN”
Wszelkie bóle, płaczenie, opuchnięcie nóg, zmieszanie krwi, które po tej kąpielce daje się usunąć nawet w najcięższym przypadku. Piszcie użyć do opokowania.

FOLWARK 7-mio WŁÓKOWY w tym 90 mórg roli, reszta las, położony o 20 km. od Piotrkowa niedaleko szosy do Częstochowy, do sprzedania. Pośrednicy pożądan. Oferty do Biura ogłoszeń „PROMIEN”, Łódź, ul. Andrzeja 2.

NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, ŁYCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁE J RZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.
Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skl. apieczne.

NIEMA PEWNIJSZYCH JAK TYLKO ORIGINALNE „OLZA” GUM.

Kogutek
WYŁECZENIE BÓLI NERWICZNYCH
LADACI PRZEWODNIKI PRZEWODNIKI
TAREKACH

W poniedziałek, dnia 18 VII o godzinie 21.00 pogadankę p. t. „Jak z paszy zielonej otrzymać paszę treściwą” wygłosi prof. Jan Rostafiński.

We wtorek, dnia 19 VII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 20 VII o godzinie 21.00 pogadankę p. t. „Zbieramy miód” wygłosi Bogdan Jędrzejowski.

W czwartek, dnia 21 VII o godzinie 21.00 red. Władysław Góralewski ze Lwowa wygłosi aktualną pogadankę p. t. „Ludzie czy gromada”.

W piątek, dnia 22 VII o godzinie 21.00 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 23 VII o godzinie 21.00 pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Posyłamy dzieci do dziecińców” wygłosi Janina Rabkowa. CPC

GUM...? **BANSAY** ULTRA-SILCO
„Podrózuj Lotem.”

Sinalco chłodzi—Sinalco słodzi—Sinalco każdemu dogodzi